

## EUCHARYSTIA W KOŚCIELE DOMOWYM

MARIAN DĄBROWSKI

Zapowiedziany na czerwiec 1987 r. II Krajowy Kongres Eucharystyczny zmobilizował odpowiedzialnych za duszpasterstwo rodzin w Polsce, do kolejnego zastanowienia się nad znaczeniem Eucharystii w życiu małżeńskim i rodzinnym. Okazją do takiej analizy było sympozjum w Częstochowie, które w dniach 13 i 14 grudnia 1985 r. zgromadziło kapłanów i instruktorów poradnictwa rodzinnego z wszystkich diecezji naszego kraju. Tematyka spotkania: „Eucharystia w Kościele Domowym” raz po raz wskazywała na powiązanie z przygotowaniem do kongresu eucharystycznego, a z drugiej strony starała się odpowiedzieć na palące problemy polskich małżeństw i rodzin.

We wprowadzeniu do tematyki sympozjum ks. bp Marian Przykucki — przewodniczący Komisji Episkopatu d/s Rodziny — wskazał na współczesne zagrożenie rodziny polskiej:

- sekularyzacją, wyrażającą się w spadku praktyk religijnych,

- subiektywizmem moralnym, będącym brakiem rozeznania Bożej prawdy,

- separatyzmem religijno-moralnym.

Episkopat Polski świadomy tych zagrożeń poprzez swój program duszpasterski próbuje temu przeciwdziałać. Inspirowany często nauką Papieża, sięga do podstawowych wymiarów życia chrześcijańskiego, dlatego też w roku bieżącym Kościół polski będzie szczególnie zastanawiał się nad problematyką pojednania i pokuty, a w

roku następnym nad Eucharystią. Duszpasterstwo rodzin, będące przejawem duszpasterstwa ogólnego, powinno także uwzględnić tę tematykę w formacji małżonków i kandydatów do małżeństwa; te dwa sakramenty są bowiem skutecznym antidotum na bolączki współczesnej rodziny. Bp Przykucki wskazał również na adhortację apostoła Jana Pawła II „O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym” (Familiaris consortio). Podkreślił on, że w adhortacji tej kryje się bogactwo nauki Kościoła, która powinna docierać do rodzin właśnie za pomocą duszpasterstwa.

Pierwszy referat sympozjum: „Eucharystia i sakrament małżeństwa” wygłosił ks. bp Mirosław Kołodziejczyk — sufragan częstochowski. Na początku swojego wystąpienia wskazał on na naukę Kościoła o wzajemnej łączności sakramentów między sobą. Sakramenty będące znakiem zbawczej działalności Chrystusa w Kościele, nie są obok siebie, ale są ze sobą organicznie związane. Dlatego w życiu sakramentalnym małżonków powinno następować szukanie wzajemnej łączności sakramentów, tak aby dochodziło do pełnego spotkania z Chrystusem-Zbawicielem i Kościołem-Matką. Eucharystia i sakrament małżeństwa — jak przypominał prelegent — podobne są do siebie przez sam moment zawarcia, trwałość, jedność wyrażającą się we wzajemnym oddaniu. Już Sobór Watykański II pragnął zwrócić uwagę na szczególnie związek zachodzący między Eucharystią i małżeństwem, postanawiając, że „zwyczajnie małżeństwo należy zawierać podczas Mszy św.” (KL 78). Eucharystia jest bowiem samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego. Najświętszy Sakrament i sakrament małżeństwa wyrastają z tej samej miłości, która w pełni sposób objawiła się w osobie i ofierze Jezusa. Zatem normalne jest, że małżonkowie zawierający sakrament miłości przybliżają się do Jezusa w tym momencie, kiedy następuje szczytowy moment Jego miłości. Miłość ludzka wkorzenia się w miłość Bożą. Drugie ważne podobieństwo, na płaszczyźnie trwałości, wynika z uobecnienia przymierza miłości Chrystusa z Kościołem. „W tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie” (FC 57). Dlatego przymierze małżeńskie podobne jak przymierze Chrystusa z Kościołem, w swojej istocie jest trwałe. Eucharystia wyraża wreszcie łączność i jedność małżonków, tak jak to jest i w sakramencie małżeństwa. „W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę, ducha ożywającego jej »komunię« i jej »posłannictwo«. Chleb eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, objawienie szerszej jedności Kościoła i

dzający między Eucharystią i małżeństwem, postanawiając, że „zwyczajnie małżeństwo należy zawierać podczas Mszy św.” (KL 78). Eucharystia jest bowiem samym źródłem małżeństwa chrześcijańskiego. Najświętszy Sakrament i sakrament małżeństwa wyrastają z tej samej miłości, która w pełni sposób objawiła się w osobie i ofierze Jezusa. Zatem normalne jest, że małżonkowie zawierający sakrament miłości przybliżają się do Jezusa w tym momencie, kiedy następuje szczytowy moment Jego miłości. Miłość ludzka wkorzenia się w miłość Bożą. Drugie ważne podobieństwo, na płaszczyźnie trwałości, wynika z uobecnienia przymierza miłości Chrystusa z Kościołem. „W tej właśnie ofierze Nowego i Wiecznego Przymierza małżonkowie chrześcijańscy znajdują korzenie, z których wyrasta, stale się odnawia i nieustannie ożywia ich przymierze małżeńskie” (FC 57). Dlatego przymierze małżeńskie podobne jak przymierze Chrystusa z Kościołem, w swojej istocie jest trwałe. Eucharystia wyraża wreszcie łączność i jedność małżonków, tak jak to jest i w sakramencie małżeństwa. „W darze eucharystycznym miłości rodzina chrześcijańska znajduje podstawę, ducha ożywającego jej »komunię« i jej »posłannictwo«. Chleb eucharystyczny czyni z różnych członków wspólnoty rodzinnej jedno ciało, objawienie szerszej jedności Kościoła i

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

## SPOTKANIE W OŚWIECIMIU

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Poniżej drukujemy część I relacji o niezwykłych — mało znanych lub prawie nieznanych — losach więźniów Oświęcimia oraz ludziach, którzy spieszyli im z pomocą. Część II zamieścimy w następnym numerze.

Dramatyczny okres w życiu więźnia, który nazywano zmuszaniem, polegał nie tylko na biologicznym załamaniu organizmu, ale także na kompletnej utracie woli życia i braku zainteresowania jakimikolwiek jego przejawami. W ratowaniu człowieka znajdującego się w takiej sytuacji cenniejszy od kromki chleba czy chochli zupy stawał się gest ludzkiej życzliwości. Tylko on jeszcze potrafił dotrzeć do najgłębszych pokładów ludzkiej psychiki, pobudzić isierki tlejacej ochoty i zainteresowania życiem.

Fenomen ludzkiej życzliwości, jeśli posłużyć się określeniem Elżbiety Sujak („Rozważania o ludzkim rozwoju”, 1975), w warunkach obozowych chyba najostrzej odkrywał wielką, humanistyczną szansę ludzkości tkwiącą w tym uczuciu. Autorka „Rozważań o ludzkim rozwoju” pisze: „W życzliwości człowiek się rodzi, dosłownie za każdym razem czegoś się pozbywa bezpowrotnie: czasu, siły, może pieniędzy, a w każdym razie części życia. Udzielając innym, pozwala by w każdym człowieku — jeśli nie obroni się przed nim nieufnym »on ma w tym interes« — odczuwała się, rozbudziła jego własną zdolność do życzliwości, do radości z tego, że ktoś został poratowany, że ktoś mógł się rozwinąć, że ktoś otrzymał więcej niż mu się należało”. Otóż wydaje się, że ci, którzy przychodzili z pomocą więźniom oświęcimskim, posiadali niewyczerpane pokłady tak właśnie rozumianej życzliwości w najgłębszym tego słowa zna-

czeniu. Wyzwalając zaś życzliwe uczucia w innych ludziach tworzyli ogień, te znów — łańcuchy ludzi dobrej woli.

Przyoświęcimska konspiracja harcerska, współdziałająca z krakowskim „Patronatem” RGO, w swych wieloletnich formach niesienia pomocy więźniom, dobrze wiedziała, co znaczy słowo, gest, serdeczny odruch. I właśnie ta forma pomocy więźniom odgrywała ważną rolę w harcerskiej działalności. Chodziło w niej o ułatwienie więźniom kontaktu z przyjaciółmi czy rodziną przebywającą na wolności — widziano w tym szansę mobilizacji sił psychicznych uwięzionego. Poczucie izolacji, oderwanie od wszystkich małych i wielkich spraw, którymi żyła rodzina i towarzysze sprawy, pogłębiało poczucie bezradności. Pomoc, która przychodziła z zewnątrz, na nowo łączyła ze światem, uświadamiała, że istnieje ratunek i że ci, którzy pozostali na wolności, wierzą w ocalenie więźnia. Była to więc walka o wolność wewnętrzną, o stworzenie takiego świata, do którego żaden kapo ani SS-man nie miał dostępu; taki świat nie mógł jednak powstać samorzutnie, musieli pomóc ludzie dobrej woli pozostający poza zasięgiem koleczastych drutów.

Punktów styczności więźniów Oświęcimia z ludnością cywilną było w pobliżu obozu dwadzieścia. Były to domki kolejowe, młyny, wiejskie zagrody, stodoły, chaty itp. W nich pozostawiano żywność, lekarstwa, korespondencję dla uwięzionych — oni

z kolei za pośrednictwem owych „punktów” przekazywali światu wiadomości o tym, co się dzieje w obozie. Punkty te stanowiły także ważne miejsce oparcia dla uciekających. Ogromnie zasłużona była w organizowaniu tego typu pomocy Maria Górecka i jej córka Wanda, drużynowa IV Drużyny Harcerzy z Katowic. Miejszkały w czasie okupacji w Brzeszczach, w pobliżu Oświęcimia. One także dopomogły w zorganizowaniu niezwyklego przedsięwzięcia, jakim było spotkanie Józefa Kreta z żoną.

Wydarzenie to ważne jest jako jeszcze jedna z form ratowania więźniów. Ale ponadto jest inny aspekt sprawy: doprowadzenie takiego spotkania do skutku pod boki oświęcimskich katów wymagało ogromnych zachodów i bardzo skrupulatnego przygotowania. Udane — było szansą uratowania człowieka, bliskości załamania, nieudane — groziło śmiercią całego zespołu organizatorów. Należało więc ryzyko ograniczyć do minimum.

Postać harcmistrza Józefa Kreta jest na tyle znana, że nie potrzeba tu obszerniej przypominać jego biografii. Aresztowany w 1940 roku w Staromieściu pod zarzutem działalności repolonizacyjnej na Śląsku i organizowania Szarych Szeregów we Wschodniej Małopolsce, po przesłuchaniach w rzeszowskim gestapo i krótkim pobycie w więzieniu Montelupich w Krakowie, znalazł się w Oświęcimiu jako więzień nr 20920. Swoją relację o przeżyciach obozowych przekazał J. Kret w „Ostatnim kręgu” (do tej książki przyjdzie nam niejednemu raz się odwołać). Obecnie jednak „Ostatni krąg” potrzebny jest nam jako egzemplifi-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

• 11 stycznia Jan Paweł II przemawiając na tradycyjnym spotkaniu noworocznym do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej zaliczył terroryzm do przestępstw przeciwko ludzkości. Wypowiadając się nt. ubiegłorocznego spotkania przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w Genewie Ojciec Święty powiedział: „Te nowe kontakty jednak nie doprowadzą do pokoju jeżeli oprócz symbolicznych gestów nie przekształcą się w konkretną wolę rozbrojenia i będą nadal osłaniać niesprawiedliwość” • W uroczystości Chrztu Pańskiego Jan Paweł II udzielił sakramentu chrztu 42 dzieciom pochodzącym z 7 narodów • Ojciec Święty mianował 31 konsultorów Papieskiej Komisji d/s Autentycznej Interpretacji Kodeksu Prawa Kanonicznego. Wśród nich znajduje się dwóch Polaków: ks. prof. dr Józef Krukowski — dziekan Wydziału Prawa Kanonicznego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz o. prof. dr Marian Żurowski — kierownik katedry kościelnego prawa cywilnego w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie • 8 stycznia na pierwszej w tym roku audyencji generalnej Ojciec Święty rozpoczął nowy cykl katechez poświęconych dziełu stworzenia • Z trzydniową wizytą przebywała w naszym kraju Matka Teresa z Kalkuty. Spotkała się m.in. z Prymasem Polski Kard. Józefem Glempem oraz przeprowadziła rozmowy z dyrektorem Urzędu d/s Wyznań ministrem Adamem Łopatką • 9 stycznia w auli Uniwersytetu Laterańskiego odbyło się spotkanie wikariusza Rzymu kard. Ugo Poletiego z kierownikami i dyrektorami szkół rzymskich poświęcone nauczaniu religii w szkołach państwowych • Przewodniczący Konferencji Episkopatu Hiszpanii abp Dias Merchan stwierdził, że w dyskusji dotyczącej pozostania Hiszpanii w strukturach NATO Kościół zajmuje całkowicie neutralne stanowisko i nie zamierza wydawać w tej sprawie żadnych zaleceń • 6 stycznia z okazji obchodzonych w Kościele prawosławnym Świąt Bożego Narodzenia prezydent Ronald Reagan skierował orędzie radiowe do wiernych wysłania prawosławnego, wzywając do wspólnej modlitwy o pokój w świecie. [— — —] [Art. 2 pkt. 3 ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31. VII 1981 r. (Dz. U. nr 20, poz. 99), zm. w 1983 r. (Dz. U. nr 44, poz. 204)]. • Biskupi Urugwaju opublikowali list pasterski poświęcony teologii wyzwolenia, w którym przestrzegają wiernych przed zajmowaniem postaw niezgodnych z oficjalnym nauczaniem Kościoła, kształtowanych pod wpływem tzw. prądów teologicznych. „Tę rodzący postawy — stwierdzają biskupi — prowadzą w sposób nieunikniony do zdrady sprawy ubogich • Siostry ze Zgromadzenia Misjonarek Miłości — założonego przez Matkę Teresę z Kalkuty — otworzy w Nowym Jorku specjalny ośrodek dla chorych na AIDS. • Tzw. „Światowy Program Wyżywienia” zatwierdził pilną pomoc żywnościową dla Sudanu wartości 5,3 mln dolarów. Co najmniej 4 mln Sudańczyków cierpi głód • Według najnowszych danych w Japonii jest ponad 2 mln nalogowych alkoholików, w tym 300 tys. kobiet • Z danych ONZ wynika, że w Indiach każdego roku na skutek braku higieny oraz szczepionek umiera 3 mln dzieci, a co trzeci noworodek przychodzi na świat z niedowagą • Polnoamerykański oddział organizacji UNDA — międzynarodowej unii katolickich stacji radiowych i telewizyjnych zamierza przeprowadzić szeroko zakrojoną akcję pod hasłem: Zespolić nowoczesną technikę z głoszeniem Ewangelii • Franciszkanie żyjący w Stambule otrzymali zezwolenie na otwarcie własnej drukarni. Nosi ona nazwę „Kolbe Offset” i wydaje miesięcznik „Przyjaciel św. Antoniego” • Nadawany z Londynu satelitalny program telewizyjny może być odbierany w 11 krajach Europy. Zgodnie z obowiązującymi umowami międzynarodowymi żaden kraj EWG nie może ograniczać rozpowszechniania na swym terytorium programów telewizyjnych innego kraju członkowskiego •



# II Niedziela Zwykła

## MODLITWA KOŚCIOŁA

Wszchemogący, wieczny Boże, który rządysz niebem i ziemią, wysłuchaj łaskawie prośb swojego ludu i obdarz nasze czasy swoim pokojem.

### CYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA IZAJASZA

Przez wzgląd na Syjon nie umilkne, przez wzgląd na Jerozolimę nie spoczne, dopóki Jej sprawiedliwość nie błysnie jak zorza i zbawienie Jej nie zaplonie jak pochodnia.

Wówczas narody ujrzą twą sprawiedliwość i chwałę twoją wszyscy królowie. I nazwą cię nowym imieniem, które usta Pana oznaczają.

Będziesz przelśniczną koroną w rękach Pana, królewskim diademem w dłoni twego Boga.

Nie będą więcej mówić o tobie „Porzuciona”, o krainie twej już nie powiedzą „Spustoszona”. Raczej cię nazwą „Moje w niej upodobanie”, a krainę twoją „Poślubiona”. Albowiem spodobalaś się Panu i twoja kraina otrzymała męża.

Bo jak młodzieniec poślubił dziewczynę, tak twój Budowniczy ciebie poślubił, i jak oblubieniec weseli się z oblubienicą, tak Bóg twój tobą się rozraduje.

(Iz 62, 1—5)

## PSALM RESPONSORYJNY

Refren: Pośród narodów głoscie chwałę Pana.

Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewaj Panu, ziemio cała. Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię, każdego dnia głoscie Jego zbawienie.

Refren.

Głoscie Jego chwałę wśród wszystkich narodów, rozgłaszajcie Jego cuda pośród wszystkich ludów.

Oddajcie Panu chwałę i uznajcie Jego potęgę.

Oddajcie Panu chwałę należną Jego imieniu.

Refren.

Uwielbiajcie Pana w świętym przybytku.

Zadrzyj, ziemio cała, przed Jego obliczem.

Głoscie wśród ludów, że Pan jest królem,

będzie sprawiedliwie rządził ludy.

Refren.

(Ps 96/95), 1—2. 3 i 7b—8a. 9—10ac (R.: 3)

### CYTANIE II Z PIERWSZEGO LISTU SW. PAWŁA APOSTOŁA DO KORYNTIAN

Bracia:

Różne są dary łaski, lecz ten sam

Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wręcz działanie, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkim.

Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego Ducha, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocтво, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wręczcie innemu łaska tłumaczenia języków.

Wszystko zaś sprawia Jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce.

(1 Kor 12, 4—11)

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Bóg wzywał nas przez Ewangelię, abyśmy dostąpili chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. (2 Tes 2, 14)

### EWANGELIA WEDŁUG SWĘTEGO JANA

W Kanie Galilejskiej odbyło się wesele i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów.

A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”. Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą”. I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zaniescie staroście weselnemu”. Oni zaś zaniesli.

A gdy starosta weselny skończył wody, która stała się winem — nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli — przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Každy stawia najpierw dobre wino, a gdy się napija, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory”.

Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie.

Następnie On, Jego Matka, bracia i uczniowie Jego udali się do Kafarnaum, gdzie pozostali kilka dni.

(J 2, 1—12)

# BÓG BLISKI CZŁOWIEKOWI

Odwieczna miłość Boża towarzyszy człowiekowi od owego „pierwszego początku”. Bóg — będąc Sprawcą wszystkiego we wszystkich — udziela każdemu człowiekowi swoich darów: mądrości słowa, umiejętności poznawania, wiary, uzdrawiania, prorocтва. Biorą one swój początek w Jego miłości, dlatego też — poprzez wolność — Bóg udziela ich „każdemu tak, jak chce”. PEŁNIA DARÓW BOŻYCH jest tajemnicą obecności i bliskości Boga — Człowieka. W Nim i przez Niego Bóg dokonuje „drugiego początku”; nawiązuje ponowny kontakt z człowiekiem, przywraca mu godność dziecka Bożego i zawiera Nowe Przymierze. Wraz z przyjściem Jezusa Chrystusa wkroczyło w życie świata coś tak pierwotnie potężnego, co rozszedło wszystkie dotychczasowe formy ludzkiego rozumowania i wartościowania. Jezus uosabiał PRAWDĘ, pochodzącą od Ojca i MOC ZBAWCZĄ, na którą wskazywały cudowne znaki. Miłość Boga objawiona w Jezusie Chrystusie stała się niesamowitą eksplozją ŚWIATŁA,

„które oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (J 1, 9). Miłość Chrystusa ukazana najlepiej w tajemnicy ŚMIERCI KRZYŻOWEJ — która jest zarazem tajemnicą najwyższego aktu solidarności z życiem każdego człowieka — w WYDARZENIU ZWARTWCHWSTANIA okazała się prawdziwie zwycięską. Przez swojego Syna Bóg stanął najbliżej człowieka. Bliskość Jezusa została ukazana w całym wymiarze jego ludzkiego bytowania: przez nieprzychylność Betlejem, obdóś przez pasterskiej stajni, codzienną Nazaretu samotność pustyni, radość Kany Galilejskiej, zdradę ucznia, cierpienie Ogrójca i w końcu — śmierć krzyżową na wzgórzu Golgoty. Przez całe swoje życie — naukę i dzieło — Chrystus, Emmanuel objawia człowiekowi bliskość Boga aż do przedziwnej tajemnicy utożsamiania się „z każdym z braci, choćby najmniejszym”.

A my wszyscy, którzy uwierzyliśmy Chrystusowi i zobowiązaliśmy się iść Jego drogą, wciąż jesteśmy tacy sami:

rozdzieleni, odłączeni — choć w głębi serca pragnący powszechnej jedności. Jesteśmy ciągle za daleko, aby ogarnąć Jego miłość, i tak jak On mądrze i prawdziwie kochać każdego człowieka. Stawiamy bowiem wciąż te same pytania o formę i właściwość Jego obecności w naszym życiu: czy to możliwe; czy to tak wypada; czy trzeba było aż do tego stopnia wchodzić w życie ludzi, w ich kłopoty, konflikty i zwyczajność? Przyznajemy, że bliskość Boga nieraz nas przeraża. Bo jeśli On utożsamia się z każdym człowiekiem, to zaczynamy się lękać, bo przecież dzisiaj „nie przyjałem ręki, która była do mnie wyciągnięta może zbyt natarczywie; zabrakło mi zrozumienia dla cudzej prawdy; odebrałem komuś iskry odwagi; osłabiłem płomyk nadziei, pomniejszyłem krąg jego radości; a wydaje mi się, że rozumieć przyszkazanie miłości” (ks. Z. Kwiatkowski).

Cud w Kanie Galilejskiej, który był „początkiem znaków” Jezusa, potwier-

dził nam tę prawdę o bliskości Boga, który dostrzega każdego człowieka w jego niepowtarzalności, jego potrzebach i pragnieniach, aby człowiek — na dar Jego miłości — odpowiedział w postawie zawierzenia.

W zakończeniu naszego rozważania posłużmy się słowami modlitwy poetki Ks. Arcybiskupa K. Wojtyły: „Boże, Człowieku, w którym ludzkie dno się spotyka i ludzki szczyt, w którym wnętrze nie jest ciężarem i mrokiem, lecz właśnie sercem. Człowieku, w którym każdy człowiek odnalezć może zamysł najgłębszy i korzeń własnych uczynków: zwierciadło życia i śmierci wpatrzone w ludzki nurt; do Ciebie — Człowieku — stale docieram przez płytką rzekę historii, idąc w stronę serca każdego, idąc w stronę każdej myśli... Szukam dla całej historii Twojego Ciała, szukam Twojej głębi” („Poezje i dramaty”, Kraków 1979).

KS. WACŁAW DEPO

# TYDZIEŃ MODLITW O JEDNOŚĆ

Od dziesiątków lat znana jest w Kościele modlitwa o jedność chrześcijan. Modlitwę tę zalecał Papież Leon XIII w czasie nowenny przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego.

Oktawie Modlitw o Zjednoczenie Chrześcijaństwa, obchodzonej w dniach 18—25 stycznia, dali początek dwaj duchowni anglikańscy: Spencer Jones i Paul Wattson. Po raz pierwszy obchodzono tę oktawę w niektórych parafiach anglikańskich i katolickich w Stanach Zjednoczonych w 1908 r. Jej ideą przewodnią była modlitwa o powrót odłączonych chrześcijan do jedynej ojcowskiej Piotra. Formuły modlitw były trudne do przyjęcia przez chrześcijan odłączonych od Kościoła katolickiego, dlatego też ta oktawa modlitw nie znalazła szerokiego zasięgu i z czasem uległa zapomnieniu.

Oktawę Modlitw o Jedność Chrześcijan wznowił i nadał jej nowego ducha kapłan diecezji lyońskiej, ks. Paul Couturier (1881—1953). Jego powołanie ekumeniczne dojrzało latem 1932 r. w czasie pobytu u benedyktynów w Amay (dziś Chevetogne). W styczniu 1933 r. urządził on triduum modlitw o Jedność wyznawców Chrystusa, natomiast w 1936 r. obchodził Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan (18—25 stycznia). Nie tylko zmienił nazwę oktawy na tydzień, ale również nadał modlitwom głębszą treść. Zalecał więc taką modlitwę o jedność, jakiej chce Chrystus — osią-

niętą przy pomocy środków, jakie On sam wybierze i dokona, w czasie przez Niego wybranym. Takie ujęcie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan znalazło uznanie u odłączonych Braci. Synod Kościoła reformowanego w Agen (1936) polecił swym wyznawcom łączyć się w modlitwie o jedność ze wspólnotą katolicką w Lyonie, zaś Konferencja Kościoła anglikańskiego w Lambeth poleciła wszystkim anglikanom odprawianie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w duchu ks. Couturiera. W krótkim czasie ta forma modlitwy o jedność przyjęła się powszechnie.

Ks. Couturier przygotowywał każdy tydzień niezwykle starannie. Zapraszał najwybitniejszych teologów, którzy wygłaszali konferencje na określony w danym roku temat. Zagadnienia naświetlane były zarówno z katolickiego punktu widzenia, jak i w ujęciu innych wyznań. Poruszone zostały m. in. tematy: „Królestwo Boże” (1937 r.), „Ciało Mistyczne Chrystusa” (1938), „Ofiara Chrystusa jako tajemnica zjednoczenia” (1939). Ks. Couturier zwracał uwagę na to, że do modlitwy musi się dołączyć nawrócenie każdego, szacunek dla wszystkich ludzi i ich przekonań, pokora i miłość.

Do idei głoszonych przez ks. Couturiera nawiązał Sobór Watykański II w dekrecie „O Ekumenizmie”: „To nawrócenie serca i świętość życia, łącznie z publicznymi i prywatnymi modlitwa-

mi o jedność chrześcijan, należy uznać za duszę całego ruchu ekumenicznego, a słusznie można je zwać ekumenizmem duchowym” (n. 8). Dekret ten zachęca także do „zspolenia katolików z braćmi odłączonymi w modlitwie”. Po Soborze odbywają się nabożeństwa ekumeniczne w kościołach katolickich z udziałem przedstawicieli innych wyznań i w domach modlitwy braci odłączonych z udziałem katolików.

W październiku 1966 r. osiągnięto porozumienie między rzymskim Sekretariatem do Spraw Jedności Chrześcijan a Światową Radą Kościołów. Na mocy tego porozumienia przedstawiciele Sekretariatu i Komisji „Wiara i Ustrój” wspólnie przygotowują temat i teksty aktualnego Tygodnia Modlitw. Na rok 1986 wspólnie przygotowano materiały związane z tematem: „Będzciecie mi świadkami” (Dz 1, 8).

Kościół Katolicki w Polsce włączył się w obchód Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w 1962 r. Od 1972 roku Komisja Episkopatu do Spraw Ekumenizmu przysyła parafiom wspólne opracowane materiały.

50-lecie wprowadzenia przez Ks. Couturiera Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan i 20-lecie zakończenia Soboru Watykańskiego II, który sporo uwagi poświęcił problemowi jedności chrześcijan, są okazją do refleksji nad tym, co każdy uczynił w dziele zjednoczenia wszystkich chrześcijan.

## Kalendarz liturgiczny

19.I.1986 r. — II NIEDZIELA ZWYKŁA  
Czyt.: Iz 62, 1—5; Ps 96; 1 Kor 12, 4—11; J 2, 1—12.

20.I. — poniedziałek — dzień powszedni  
Czyt.: 1 Sm 15, 16—23; Ps 50; Mk 2, 18—22.

21.I. — wtorek — Wspomn. św. Agnieszki  
Czyt.: 1 Sm 16, 1—14; Ps 89; Mk 2, 23—28.

22.I. — środa — dzień powszedni  
Czyt.: 1 Sm 17, 32—33. 37. 40—51; Ps 144; Mk 3, 1—6.

23.I. — czwartek — dzień powszedni  
Czyt.: 1 Sm 18, 6—9; 19, 1—7; Ps 56; Mk 3, 7—12.

24.I. — piątek — Wspomn. św. Franciszka Salezego  
Czyt.: 1 Sm 24, 3—21; Ps 57; Mk 3, 13—19.

25.I. — sobota — ŚWIĘTO NAWRÓCENIA SW. PAWŁA AP  
Czyt.: Dz 22, 1a. 3—16 lub Dz 9, 1—22; Ps 117; Mk 16, 15—18.

26.I. — III NIEDZIELA ZWYKŁA  
Czyt.: Ne 8, 1—4a. 5—6. 8—10; Ps 19; 1 Kor 12, 12—14. 27; 1 Kł 1, 1—4; 4, 14—21.



# EUCHARYSTIA W KOŚCIELE DOMOWYM

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

uczestnictwo w niej" (FC 57). Jednak nie tylko te trzy wymiary — moment zawarcia, trwałość, jedność — wskazują na podobieństwo Eucharystii z sakramentem małżeństwa. Zarówno jeden jak i drugi sakrament zakłada ją wspólnotę życia i miłości. Sakrament małżeństwa podejmuje i rozwija łaskę uświęcającą, czyli łaskę wspólnego życia z Bogiem. Najpełniejszym zaś wyrazem tej jedności jest sakramentalna Komunia. Małżonkowie zawierający sakrament przyjmują Jezusa do swoich serc nie pojedynczo, ale jako wspólnota. Zatem Jezus jest zapraszany do przekształcania i uświęcania tej wspólnoty, aby w Duchu Świętym zbliżała się do Ojca w podejmowaniu właściwych sobie zadań. Dla praktyki duszpasterskiej oznacza to zintensyfikowanie przygotowywania kandydatów do małżeństwa oraz formacji małżonków w tym kierunku, żeby pogłębiali komunię między sobą i komunię z Bogiem. Taka wspólnota jest warunkiem koniecznym owocności małżeństwa. Pomnażanie łaski Bożej w życiu małżeństwa i rodziny powinno doprowadzić do tego, by każda sfera życia była przeniknięta Bożą obecnością i świętością. W dalszym ciągu referatu Ksiądz Biskup przypomniał, że oprócz łaski uświęcającej, która jest wspólna wszystkim sakramentom, sakrament małżeństwa niesie ze sobą łaskę tylko sobie znaną — udoskonala naturalną miłość wzmacniając siły naturalne, umacnia jedność, niesie dobre natchnienia, daje prawo do uzyskania łaski czynkowej potrzebnej do wykonywania obowiązków małżeńskich.

Drugi referat: „Problem dostępu do sakramentów świętych osób żyjących w małżeństwach pozasakramentalnych” wygłoszony został przez kanonistę, ks. dr. Wojciecha Góralskiego, rektora seminarium duchownego w Płocku. Na początku prelegent wskazał tendencje w społeczeństwie — w tym również wśród katolików — związane z rozwodami i ich konsekwencjami w życiu rodzin. Przedstawił też problem osób rozwiedzionych, które pozostając w nowym cywilnym związku, chcą życia sakramentalnego. W piśmiennictwie z zakresu teologii moralnej, kanonistyki oraz teologii pastoralnej pojawia się ostatnio szereg prac próbujących przedstawić współczesne trendy poszczególnych środowisk na ten temat, a jednocześnie podejmujących próby rozwiązania tego niewątpliwie trudnego problemu duszpasterskiego. Dotychczasowe jednoznaczne stanowisko Kościoła w tej kwestii stało się dla wielu autorów okazją do refleksji nad trudnym położeniem katolików, którym — jak to sami często wyrażają — zamknięto drogę do tak ważnych środków uświęcania, jakimi są sakramenty, a zwłaszcza Najświętszy Sakrament, szczytowy moment liturgii Kościoła. Autor referatu po przedstawieniu różnych stanowisk stwierdził, że każde z nich jest w jakimś stopniu odejściem od zasady nie naruszalności małżeństwa. Nawet powoływanie się na prawdę o Bożym miłosierdziu nie może stać w kolizji z zasadą mówiącą o należytej dyspozycji chrześcijanina pragnącego korzystać z tego atrybutu Boga, objawiającego się w Kościele. W dalszej części referatu przedstawiając istotne momenty dotyczące nauki oraz dyscypliny Kościoła, autor stwierdził, że Kościół zamykając wymienioną kategorię osób możliwość korzystania z sakramentu pojednania i z Eucharystii, sankcjonując to nawet swoim prawodawstwem, jest zwyczajnie konsekwentny w wykładni prawa Bożego. „Niemożność uzyskania absencji sakramentalnej przez osoby, o których mowa, pochodzi z braku pewnej dyspozycji u nich samych, tak niezbędnej do otrzymania przebaczenia i pojednania się z Bogiem i Kościołem. Stanowi ją prawdziwa i absolutna wola nawrócenia, której właśnie w takim przypadku brak, a to z uwagi na ignorowanie prawdy objawionej o nierozzerwalności małżeństwa. Przejawia się ów brak w nastawieniu nie dochodzącego więcej wierności pierwszemu współmałżonkowi, gdy chodzi o akty intymne, zastrzeżone przez prawa Boże wyłącznie tym, których łączący unia sakramentalna... Je-

żeli po uzyskaniu rozwodu małżonkowie uważa cudzołóstwo za życie małżeńskie, które należy kontynuować z osobą trzecią, znaczy to, że pozostaje obiektywnie w sprzeczności z Ewangelią". Uzyskanie absencji i wejście w Komunię może nastąpić jedynie wtedy, jeżeli jest odpowiednia dyspozycja penitenta. Enuncjacje Stolicy Apostolskiej, szczególnie list Kongregacji Nauki Wiary z 11.04.1973 r. skierowany do biskupów w sprawie nauczania Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa, wskazują na środki zwyczajne, które mogą do tego doprowadzić. Przez środki zwyczajne należy tu rozumieć separację i powrót do pierwszego małżeństwa lub też orzeczenie nieważności pierwszego małżeństwa przez trybunał kościelny. Istnieje również możliwość dopuszczenia do sakramentów św. małżonków związanych węzłem pozasakramentalnym, jeśli zobowiązują się zachowania całkowitej powściągliwości seksualnej. W takich wypadkach duszpasterz powinien polecić małżonkom korzystanie z sakramentów św. w miejscowościach, w których nie są znani, aby uniknąć zgorszenia wiernych. To stanowisko potwierdził swoim autorytetem i urzędem Papież Jan Paweł II w przemówieniu na zakończenie obrad synodu biskupów 25 października 1980 r., jak również w 84 artykule Familiaris consortio „Pojednanie w sakramencie pokuty — które otworzyłoby drogę do komunii eucharystycznej — może być dostępne jedynie dla tych, którzy żałując, że naruszyli znak Przymierza i wierności Chrystusowi, są szczerze gotowi na taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa. Oznacza to konkretnie, gdy mężczyzna i kobieta, którzy dla ważnych powodów — jak na przykład wychowanie dzieci — nie mogą uczynić zadość obowiązkowi roztania się, „postanawiają żyć w pełnej wstrzeźliwości, czyli powstrzymać się od aktów, które przysługują jedynie małżonkom" (FC 84).

Z tych przemyśleń wynika potrzeba otoczenia szczególną pomocą duszpasterską żyjących w związkach pozasakramentalnych. Piecza ta winna zmierzać do angażowania tych osób w życie Kościoła w sposób dla nich dostępny. Kontakt ze słowem Bożym i modlitwa jako niezbędne środki podtrzymywania wiary i ducha pokuty, uczestniczenie we Mszy św. chociaż w sposób niepełny, religijne wychowanie dzieci, spełnianie dzieł miłosierdzia, pielęgnowanie uczciwego życia — to tylko niektóre dziedziny, które powinny skupić uwagę duszpasterzy.

Po tych dwóch referatach z dziedziny teologii małżeństwa i prawa kanonicznego były jeszcze dwa ważne wystąpienia: państwa Ekielskich i Kwasów z Warszawy na temat „Częsta komunია w życiu młodych małżeństw" oraz pana Stanisława Matusiewicza ze Szczecina „Przygotowanie dzieci do udziału w niedzielnej Mszy św". Wystąpienia te nie byłyby referatami, ile świadectwem młodych małżonków

zaangażowanych w duszpasterstwo rodzin. Było to zapewne świadome nawiązanie do praktyki synodu biskupów z 1980 r., kiedy to na tematy małżeństwa i rodziny wypowiadali się nie tylko ojcowie synodalni, ale najbardziej zainteresowani, tzn. małżonkowie. Dwa świadectwa wypowiedziane w czasie sympozjum ukazały przez swój autentyzm bogactwo duchowości małżeńskiej i rodzinnej, która rozwija się w łączności z Eucharystią. Podane przykłady wskazywały na prawdziwość sformułowania Soboru, że Eucharystia jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego. Rodziny, które przedstawiały własną sytuację, wskazywały na radość wynikającą ze wspólnego rodzinnego przeżywania Najświętszej Ofiary, ale nie pominęły również trudności w przeżywaniu Mszy szczególnie w obecności małych dzieci. Niemniej podkreślano wartość wspólnego uczestnictwa we Mszy św., szczególnie niedzielnej jako jednego z najważniejszych elementów komunii rodzinnej. Zaakcentowano także swoistą pedagogię Eucharystii w rodzinie, która pozwala na przenoszenie Eucharystii do sanktuarium rodzinnego. Jest to związane z bogatą problematyką duchowości i obrzędowości rodziny. W obu wystąpieniach małżeńskich widać było cały szereg konkretnych rozwiązań, jak w małżeństwie i rodzinie wprowadzać w czyn naukę o Kościele Domowym. Równocześnie małżonkowie wskazywali na Eucharystię jako na istotny element swojego małżeńskiego apostolatu. Dając świadectwo mówiąc o swoich przeżyciach w małżeństwie i rodzinie, zaznaczali często, że dzieje się to w łączności z innymi rodzinami w ramach ruchów rodzinnych, takich jak neokatechumenat, fokolavini, Ruch z Schönstadt czy też oazowy ruch Domowego Kościoła, będący nawiązaniem do francuskich Equipes Notre-Dame.

Podsumowując sympozjum „Eucharystia w Kościele Domowym" trzeba wskazać na kilka szczególnych momentów. Po pierwsze wydaje się, że bardzo trafnie dobrano tematykę tego spotkania duszpasterstwa rodzin. ponieważ analiza podjętego zagadnienia daje możliwość rozpowszechnienia częstochowskich przemyśleń wśród polskich rodzin. Pomoże to z pewnością w ich przygotowaniu na Kongres Eucharystyczny, a jednocześnie da realną szansę, aby przez wychowanie do uczestnictwa w liturgii Najświętszej Ofiary, doprowadzić do spotkania z Chrystusem, który pomoże przezwyciężyć trudności i kryzysy rodzinne. Tematyka referatów była równocześnie odpowiednią na wiele pytań stawianych instruktorom w parafialnych poradniach życia rodzinnego. Dlatego po każdym z referatów następowały ożywione dyskusje, w czasie których zadawano sporo pytań szczegółowych, aby rozwinąć temat i rozwiązać wątpliwości. W trakcie dyskusji nie brakowało głosów krytycznych ukazujących błędy czy zaniedbania w poradnictwie rodzinnym i to

zarówno ze strony duchownych jak i świeckich. Oceniając sympozjum nie można pominąć istotnego elementu, jakim było uczestnictwo w sprawowaniu Najświętszej Ofiary pod przewodnictwem księży biskupów Mariana Przykuckiego i Stanisława Stefanka — wyznaczonych przez Episkopat Polski do szczególnej posługi w zakresie duszpasterstwa rodzin.

W trakcie sympozjum wyłoniło się wiele postulatów, które powinny być przemyślane przez wszystkich angażujących się w duszpasterstwo rodzin, czy to na szczeblu krajowym czy parafialnym. Już we wprowadzeniu ks. bp M. Przykucki stwierdził, że trzeba odejść od patrzenia na poradnictwo rodzinne tylko jako na instruktaż w dziedzinie naturalnej regulacji poczęć. Istnieje potrzeba przedstawienia teologii małżeństwa w sposób dostępny dla laikatu, tak aby odpowiednio rozumienie miłości mogło kształtować życie codzienne powołanych do małżeństwa. Zbliżający się II Krajowy Kongres Eucharystyczny daje duszpasterzom okazję do ukazania całego bogactwa Eucharystii w życiu rodzinnym, a jednocześnie do zachęcania, aby rodziny aktywnie kształtowały liturgię parafialną.

Referat ks. dr. W. Góralskiego wskazywał na potrzebę jasnego przekazywania nauki o nierozzerwalności małżeńskiej. Wiąże się to z zintensyfikowaniem formacji kandydatów do małżeństwa i urabianiem sumień kapłanów, aby pełniąc rolę spowiedników, umieli być pomocni w wykazaniu grzechu i doprowadzeniu do pokuty. Należałoby również pomyśleć o tworzeniu w ramach duszpasterstwa rodzin specjalistycznego duszpasterstwa osób żyjących w związkach pozasakramentalnych. Byłby to znak troski Kościoła o swoich członków, szczególnie tych, którzy są spragnieni Bożego miłosierdzia.

Świadectwa małżonków niedwuznacznie wykazały wielką rolę apostołatu świeckich w duszpasterstwie rodzin. Jak niejednokrotnie wskazywał na to Papież, małżonkowie i rodzice z racji swego powołania, są niejako naturalnie wezwani do takiego apostołstwa. Dlatego wielka troska Kościoła powinna obejmować wszystkie inicjatywy rodzin, które przygotowują takich świadomych apostołów. Z apostołstwem świeckich w duszpasterstwie rodzin, związana jest bardzo delikatna sprawa uczenia się partnerstwa kapłanów i laikatu. Trzeba tu wspólnot duszpasterzy i małżonków, którzy by razem podejmowali odpowiedzialność w tej dziedzinie.

Na koniec refleksja natury ogólnej. Papież w zakończeniu „Familiaris consortio" umieścił zdanie: „Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę" (FC 86). Po częstochowskim sympozjum chciałoby się potwierdzić tę prawdę dodając, że przyszłość idzie przez rodzinę ożywioną obecnością Chrystusa w Eucharystii.

MARIAN DĄBROWSKI

## Katechizm

## ZMARTWYCHWSTANIE JEZUSA

Zmartwychwstanie Jezusa jest w pewnym sensie wydarzeniem historycznym, zarazem jednak jest przedmiotem wiary i istotą głoszonej przez chrześcijaństwo „dobrej nowiny". Zmartwychwstanie Jezusa znaczy, że „trzeciego dnia" po swojej śmierci powstał żywy i chwalebny z grobu, i wiele razy — zanim wstąpił do nieba — ukazywał się swym uczniom i przebywał z nimi.

Wydarzeniem historycznym nie jest sam fakt zmartwychwstania Jezusa, którego nikt nie był bezpośrednim świadkiem, lecz najgłębsze przekonanie pierwszej gminy chrześcijańskiej o tym, że grob, w którym po ukrzyżowaniu złożono ciało Jezusa, okazał się na trzeci dzień pusty oraz że Jezus rzeczywiście, w swym ciele zmartwychwstał. Do historii należy także niezłomne przekonanie uczniów Jezusa, że widzieli Go i obcowali z Nim po Jego zmartwychwstaniu. Dowodzą tego Ewangelię, Dzieje Apostolskie i listy Apostołów; szczególnie pierwszy List św. Pawła do Koryntian, zawierający najwcześniejsze pisemne świadectwo wiary w zmartwychwstanie Jezusa. Wszystkie te dzieła tworzące

Pismo św. Nowego Testamentu, niezależnie od tego, że stanowią świadectwo wiary, są zarazem dokumentami historycznymi.

Przedmiotem wiary jest zmartwychwstanie Jezusa i jego zbawcze znaczenie, głoszone jako dobra nowina dla wszystkich ludzi przez uczniów Jezusa — Apostołów (por. Dz. 2, 22—36; 1 Kor 15, 3—9). Jezus Chrystus odkupił świat nie przez samą swoją śmierć, lecz przez śmierć i zmartwychwstanie. Odkupienie jest wyzwoleniem człowieka z niewoli szatana, grzechu, do którego szatan człowieka doprowadził, i śmierci, która jest następstwem grzechu. Przez posłuszeństwo Jezusa aż do śmierci i przez Jego zmartwychwstanie Bóg zwyciężył swą miłością nieposłuszeństwo grzechu i ciemności śmierci, a tym samym zwyciężył szatana — źródło grzechu i śmierci. Jezus oddał życie za grzechy wszystkich ludzi, by przywrócić im Boże, wieczne życie. Objawiło się ono i wtargnęło w ludzki świat przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. W Nim, zmartwychwstałym, wszyscy zostają ożywieni (por. 1 Kor 15, 22).

A.Z.



# JAK SZATAN ISTNIEJE I DZIAŁA?

KS. JANUSZ TARNOWSKI

Tym razem już nie odstępimy od zapowiedzianego tematu. Gdy w jednej z ostatnich naszych rozmów — wskutek zainteresowania, jakie wzbudziła sprawa komentarzy liturgicznych — zrezygnowaliśmy z refleksji nad rolą „ducha ciemności” (GN 38, 1985), p. Kazimierz Gorzelok z Katowic napisał: „...Zlemu zależy na tym, by się nim nie zajmować... udało mu się wymanewrować Was. Zazwyczaj stosuje zastraszanie. W stosunku do Was posłużył się zainteresowaniem. Mistrz manipulacji!”

## NAJPIERW O LITURGII SŁOWA

Nie ulegliśmy więc szatanowi i dwa spotkania (27 X i 24 XI 1985) zostały poświęcone problematyce z nim związanej. Przedtem jednak zapoznaliśmy się z korespondencją, która przyszła po rozmowie pt. „Zamiast szatana komentarze?”. Tak więc „Czytelniczka z malej parafii pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego” wypowiada się za poprzedzaniem czytań mszalnych krótkimi komentarzami, ponieważ „zastrzegają one naszą uwagę i pozwalają lepiej zrozumieć teksty, nie zawsze jasne”. Natomiast Czytelnik z Walbrzycha narzeka, że lektorzy czytają niewyraźnie i zbyt szybko. Część naszych korespondentów kładzie nacisk na dobre przygotowanie celebransa i lektorów, inni zaś — jak np. cytowany już p. K. Gorzelok — uzależniają raczej przyjęcie Słowa Bożego od Łaski i wysiłku uczestników.

Oba te stanowiska uzupełniają się wzajemnie. Łaska przecież zawsze towarzyszy Bożemu Słowu. Oby tylko nie brakło wysiłku zarówno celebransowi, jak i lektorom oraz wszystkim uczestnikom spotkań liturgicznych.

## ISTNIENIE SZATANA

Zdaniem Marka, szatan istnieje nie jako w każdym człowieku. Złożeni jesteśmy bowiem jakby z dwu kawałków: dobrego i złego; raz jeden, raz drugi bierze górę. Gdybyśmy uznali szatana za postać realną, zwalniałoby nas to z odpowiedzialności za własne postępowanie. Jemu wtedy przypisywalibyśmy winę.

W podobny sposób wypowiedzieli się Elżbieta i Jacek.

Sięgnęliśmy więc po Pismo św. Ela i Basia odczytały wiele fragmentów, w których występuje szatan jako byt istniejący poza ludźmi. Dla przykładu: Pan Jezus rozkazuje duchowi nieczystemu, by wyszedł z człowieka, znajdującego się w synagodze (Mr 1, 23—28) i posyła złe duchy w stado świń (MT 8, 28—34).

Pojawiło się tu jednak pytanie, czy w tych i podobnych wypadkach nie został zastosoany przenośny, obrazowy sposób przedstawiania rzeczywistości.

W odpowiedzi przeczytałem zebranym wyjątek z orzeczenia Soboru Laterańskiego IV (1215 r.): „Ten jeden Bóg wszechmocną swoją potęgą równocześnie, od początku czasu, stworzył z nicości jeden i drugi rodzaj stworzeń, tj. istoty duchowe i materialne: aniołów i ten świat, a na koniec naturę ludzką, łączącą te dwa światy, złożoną z duszy i ciała. Diabeł bowiem i inne złe duchy zostały przez Boga stworzone jako dobre z natury, ale sami siebie uczynili zлыми” (Breviarium fidei. Kodeks doktrynalnych wypowiedzi Kościoła — opr. J. M. Szymusiak SJ i S. Głowa SJ, Poznań 1964, s. 210).

A zatem istnienie szatana jako upadłego anioła jest dogmatem wiary katolickiej.

## DŁACZEGO NIE MÓWI SIĘ O NIM?

Jacek Starszy — mój dawny uczeń ze szkoły średniej — powiedział: — Mnie się wydawało, że mówienie o szatanie jako kusicielu przeznaczone jest raczej dla dzieci w powiązaniu z nauką katechizmu — jako pewna pomoc pogładowa do wychowania religijnego, ukształtowania sumienia. Później natomiast, gdy dziecko dorośnie, takie ujęcie staje się zbędne, do tego się już nie wraca.

Wypowiedź Jacka ukazuje, jakie skutki przynosi przemilczanie istnienia szatana. Staje się on jedynie czymś w rodzaju krasnoludka (oczywiście złego), o którym zapomina się po okresie dzieciństwa.

Ciekawie wyjaśnia taki stan rzeczy znany filozof, Leszek Kołakowski („Rozmowy z diabłem”, Warszawa 1965). W rozdziale pt. „Stenogram z metafizycznej konferencji prasowej demona w Warszawie dnia 20 grudnia 1963” autor wkłada w usta szatana następujące słowa: „Przestaliście we mnie wierzyć, oczywiście, wiem o tym... Ale niewiara zaczyna się ode mnie. Najłatwiej porzucić diabła. Potem przychodzą anioły, potem Trójca, potem Bóg... Panowie! Przestaliście się bać niewiary, przestaliście się bać herezji, nie trwoży was diabeł, a więc Bóg was nie trwoży, jednego się tylko boicie — by was kto zacołcałami nie nazwał, nie zelżył średniowieczem, nie wyśmiał pogardliwie waszej nie-nowoczesności, nie dowiodł, żeście nie-nowocześni... nienaukowi... Tego, tego jednego się boicie!... (s. 55, 56, 59).

## JEGO DZIAŁANIE

Jeżeli jednak istnienie szatana jest rzeczywistością, to na nic nie przyda się milczenie o nim. Nieznajomość sytuacji pomaga na pewno wrogowi, a szkodzi atakowanemu.

Fakt, że działa szatan-kusiciel, bynajmniej nie oznacza, że człowiek nie odpowiada za swoje czyny, czego tak obawiał się Marek. Przecież można szatanowi ulec lub go zwyciężyć. I za to właśnie ponosimy odpowiedzialność. Każdy z nas stoi przed wyborem: Bóg albo szatan. Ważną radę daje św. Jakub: „Bądźcie więc poddani Bogu, przeciwstawiając się natomiast diabłu, a ucieknie od was” (Jk 4, 7).

Spotykamy często dwie skrajnie fałszywe postawy wobec szatana: nerwowy lęk przed nim albo zafascynowanie jego osobą (satanizm).

Zbyszek powiedział, że czytał o kościele w USA poświęconym kultowi złego ducha.

Jaka powinna być postawa prawdziwa?

Świadomość działania demonów i wiara w moc Chrystusa Zmartwychwstałego, „zwycięcy śmierci, piekła i szatana”. Św. Piotr napomina: „Bądźcie trzeźwi!” Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży,

szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze, przeciwstawcie się jemu” (1 P 5, 7—9). Kiedyś porównano szatana do groźnego psa uwiązanego na łańcuchu. Nic nie zaszkodził on temu, kto nie zbliżył się do niego, lecz trzyma się od niego z daleka.

Oddajmy głos jeszcze raz Leszkowi Kołakowskiemu, według którego działanie szatana najbardziej objawia się nie w wybuchu żądzy i namiętności, lecz wtedy, gdy „niszczenie nie ma poza sobą innego celu, okrucieństwa dla okrucieństwa się spełnia, upokorzenie dla upokorzenia, śmierć dla śmierci, cierpienie bez celu”... (s. 63).

## NISZCZYCIEL

Innymi słowy: jest to zakodowane w naturze ludzkiej, by kierować się w działaniu zazwyczaj jakimś dobrem, chociaż fałszywie pojętym. Tak na przykład złodziej kradnie, bo chce coś zdobyć, ktoś morduje bliźniego, by pomścić krzywdę swoją lub innych i w sposób okrutny dopełnić (oczywiście nieuprawnioną) sprawiedliwości. Są to czyny złe, lecz spowodowane pozornym dobrem, dokonywane wskutek ludzkiego zaślepienia. Natomiast szczytem diabelstwa jest zło dla samego zła, niszczenie dla niszczenia, rozmiłowanie się w grzechu. I tego właśnie nie da się inaczej wytłumaczyć, jak działaniem szatana.

Dlatego Szczepan Jeleński w swej dawno już wydanej książce pt. „Miód z opoki” pisze: „Wierzę w szatana, niszczyciela nieba i ziemi, wszechwładnego widzialnych i niewidzialnych”...

W tym momencie Jacek Młodszy powiedział: — Ale przecież każde tworzenie połączone jest z jakąś destrukcją. Są to dwie naturalne strony jednego procesu.

Odpowiedziałem: — Oczywiście. To normalny bieg rzeczy. Tak dzieje się w przyrodzie: zamiera ona na zimę i odradza się z wiosną. Misterium paschalne Chrystusa: Jego śmierć i zmartwychwstanie jest uobecniane w każdej Mszy św. Droga chrześcijanina również wyraża się w śmierci grzechowi i zwycięstwie życia wciąż odnawianego. Ale tu zachodzi coś podobnego i zarazem odmiennego: Bóg bowiem tworzy nieustannie dobro z miłością, szatan usiłuje natomiast nienawistnie niszczyć dzieło Boże. Oczywiście, nie ma on szans zwycięstwa.

## Nasze lektury

# RODZINNA KSIĄŻKA

Nazwisko Marii Braun-Galkowskiej nie jest obce czytelnikowi „Gościa Niedzielnego”; jej teksty ukazują się na łamach pisma regularnie już od kilku lat. Sądząc choćby po bogatej korespondencji napływającej do redakcji — nie przechodzą bez echa. Cóż, temat wszystkim bliski, każdy przecież ma rodzinę, a właśnie sprawy rodziny są treścią artykułów cyklu „Psychologia domowa” autorstwa Marii Braun-Galkowskiej.

Niezawinioną słabością wszelkich tekstów drukowanych w czasopiśmie jest ich krótki żywot. Nie wszyscy przecież czytelnicy „Gościa” kompletują roczniki. Jak wykazała niedawno przeprowadzona ankieta, większość po przeczytaniu przekazuje pismo dalej, aby mogli je przeczytać inni. To zresztą konieczne przy wciąż niewystarczającym nakładzie. Dlatego nawet najciekawsze teksty czytane są zazwyczaj tylko raz i trudno potem do nich wrócić. Szkoda tym większa, jeśli pismo publikuje cykl artykułów, składających się na większą całość, a to właśnie ma miejsce w przypadku „Psychologii domowej” pani Braun-Galkowskiej.

Z tym większą radością śpieszymy poinformować, że zbiór jej tekstów z zakresu psychologii rodziny, ukazał się właśnie w wersji książkowej, nakładem Warmińskiego Wydawnictwa Diecezjalnego w Olsztynie (w skromnym niestety nakładzie 20 tys. egzemplarzy).

Doc. Maria Braun-Galkowska jest kierownikiem Katedry Psychologii Wy-

chowawczej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Zajmuje się psychologią wychowawczą, metodyką nauczania i psychologią rodziny, a szczególnie problematyką przygotowania do małżeństwa. Prócz artykułów naukowych i popularnonaukowych publikowanych w czasopiśmie, napisała kilka książek: „Katechezy o życiu i miłości” (wydane w Lublinie w 1981) oraz „Miłość aktywna — psychiczne uwarunkowanie powodzenia małżeństwa” (miała dwa wydania w Warszawie: w 1980 i 1985). Najnowsza pozycja książkowa — wspomniana „Psychologia domowa (małżeństwo — dzieci — rodzina)” jest owocem kilkuletniej współpracy Autorki z „Gościem Niedzielnym”.

Mimo tej nietypowej, bo publicystycznej genezy, książka nie jest przypadkowym zbiorem luźnych artykułów, lecz stanowi zwartą i zamkniętą całość o czytelnej, przemyślanej kompozycji; jest utrzymana w jednolitym stylu. Dzieli się na sześć rozdziałów — bloków tematycznych, z których każdy ukazuje jeden z aspektów życia rodzinnego. W rozdziale pierwszym — „Czym jest rodzina” — znajdujemy wyjaśnienie najważniejszych pojęć oraz próbę odpowiedzi na pytanie o rolę i zadania rodziny w społeczeństwie, a także — poszczególnych osób wewnątrz wspólnoty rodzinnej. Z drugiego rozdziału dowiadujemy się więcej o małżeństwie — podstawie rodziny, przy czym ta część książki jest poświęcona przede wszystkim czynnikowi, który rodzinę stwa-

rza i spaja: miłości małżeńskiej. Dzieci i ich wychowanie to temat kolejnego rozdziału, złożonego — podobnie jak poprzednie — z szeregu krótkich tekstów omawiających szczegółowe zagadnienia rodzinnej psychologii. O tym, jaka powinna być rodzina, mówi rozdział czwarty, który ukazuje chrześcijański model „rodziny otwartej” na potrzeby innych, prowadzącej otwarty dom. Bliżej w problematykę życia rodzinnego wprowadza czytelnika kolejna część książki. Znajdujemy tu konkretne porady: jak podtrzymywać więzi rodzinne mimo ciągłego braku czasu, jak uniknąć niebezpieczeństwa utraty kontaktu z bliskim człowiekiem, jak rozwiązywać — zdarzające się przecież — w codziennej praktyce — konflikty domowe. Ostatni rozdział mówi o tym, co smutne, lecz nieuniknione — o starości jako kolejnym, naturalnym etapie rozwoju człowieka.

Autorka zdążyła do celu — wydawałoby się — nieosiągalnego: próbuje ukazać dostępną wszystkim drogę do szczęścia. Choćby przeżywanego przez krótką tylko chwilę. „Myślę nie o szczęściu definiowanym przez filozofów tak zawiłe, że w tym życiu w ogóle go nie ma. Myślę o takim szczęściu, które określić trudno, ale którego jakimś momentem każdy może sobie przypomnieć” — pisze. Stwierdza bowiem, że „o szczęściu pisać trudno, ale przeżyć je łatwo. Gdy dziecko pierwszy raz się do nas uśmiechnie, powie „tata”, wzmnie za rękę i pokaże coś, co wydawało się nam zwyczajne, a widziane świeżymi oczami dziecka nabrało nowego znaczenia, wtedy wiemy już, jakie to szczęście.

Maria Braun-Galkowska używa prostego, zrozumiałego dla wszystkich języka. Jest to jedna z istotnych zalet książki. Choć praca została oparta na rzetelnej wiedzy teoretycznej, bogatym doświadczeniu badawczym i wie-

oletniej praktyce wychowawczej, nie jest pisana hermetycznym, fachowym stylem akademickim, jej adresatem nie jest bowiem wąskie grono specjalistów, lecz — jak wskazuje sam tytuł — przeciętna rodzina. Komunikatywność stylu w niczym nie zmniejsza wartości poznawczej książki, ułatwia natomiast przyswojenie treści. Słusznie zauważa Autorka we wstępie: „Można oczywiście napisać że pozytywne ustosunkowania interpersonalne w rodzinie małżeńskiej stymulują interaktywną normę dotyczącą prospołecznych zachowań u innych uczestników interakcji rodzinnej, ale — choć dodaje to powagi książkom, które mają być poważne — w domu wystarczy powiedzieć po prostu, że jeśli rodzice się kochają, dzieci mają zwykle bardziej przychylną nastawienie do ludzi”. W rodzinie rzadko też czytuje się naukowe opracowania profesorów psychologii — dlatego Autorka woli powoływać się na książki, które zawierają pozytywne wzorce zachowań, mają jednocześnie tę zaletę, że znajdują się w przeciętnej domowej bibliotece. Wspomina więc Mickiewicza i Kiplinga, wiersze Tuwima i Anny Kamieńskiej, a także, chyba najczęściej, opowieści o Mumin-kach...

W tym miejscu warto może uzupełnić notkę biograficzną o Marii Braun-Galkowskiej jedną jeszcze, istotną informacją: Autorka wychowuje wraz z mężem czwórkę dzieci. Jej doświadczenia rodzinne ujawniają się na każdej stronie książki, jakże innej od beznamiętnie chłodnych prac naukowców-teoretyków. „Psychologię domową” można śmiało polecić jako lekturę na długie zimowe wieczory, w kręgu ciepłego światła lampy w dziecięcym pokoju. Najlepiej — zamiast telewizji...

PAWEŁ WIECZOREK



# SPOTKANIE W OŚWIECIMIU

Posłuchajmy słów św. „Pawła: „...bądźcie mocni w Panu — siłą Jego potęgi. Obłecicie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdolali się przeciwstawić i ostać, zwalczając wszystko” (Ef 6, 10—13).

## CIĄG DALSZY?

Spotkanie nasze odbywało się w małym mieszkaniu Gosi i Zbyszka, znanych Czytelnikom „Rozmów otwartych”. Ci młodzi małżonkowie przeżywali w tych dniach wielką radość: chrzest w naszej kaplicy swego pierworodnego dziecięcia: Przemysław — Mateusza. Tak więc zostaliśmy zaproszeni na przyjęcie chrzcielne.

Trzeba było jednak przerwać dyskusję i pójść na Mszę św.

Zapytałem: — Czy dalej będziemy mówić o szatanie? Może zmienić temat?

Odbyło się więc głosowanie. Przeważająca liczba osób wypowiedziała się za powrotem do tego samego tematu. Wyszło pytanie: Jakie są granice wpływu szatana na bieg życia ludzkiego? Co sądzić o opętaniach? Itp.

Zapraszamy Was, Drodzy Czytelnicy, do włączenia się w nasze rozmowy.

Zakończyliśmy nasze spotkanie w ostatnią niedzielę roku kościelnego Mszą św. na cześć Chrystusa Króla, przychodzącego „aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła” (Hbr 2, 14).

I jeszcze ciekawa okoliczność. Otóż zaraz po zebraniu spotkało mnie wiele nieoczekiwanych przykrości: np. w czasie Mszy św., bezpośrednio przed przyjęciem Ciała i Krwi Pańskiej dostałem gwałtownego ataku kaszlu, po prostu dusilem się (to mi się dotąd nigdy nie zdarzało). Spytałem znajomego profesora dogmatyki, czy można by takie pasmo kłopotów uznać za rodzaj zemsty szatana. Powiedział mi, że gdy raz po swoim referacie na temat działalności diabła wracał do domu, w pewnej chwili znalazł się wraz z samochodem w rowie.

Co o tym wszystkim sądzić?

## MODLITWA STANISŁAW JAN DŁUSKI

Ocal mnie Panie  
przed muzyką rozpacz  
przed drzewem grzechu  
i horyzontem obojętności

Ocal wszystkich Panie  
co odeszli w kamienne pustynie  
ocal przed losem ptaka  
co zamiast w gnieździe  
w ogniu zasypia

Ocal nas Panie  
przed rozpaczą  
Niech miłość  
Ojczyzna  
wiara  
tylko jedno znaczą

• • •

Są słowa, które  
domagają się powietrza  
i myśli, które potrzebują  
lekkości nieba  
dłonie, które proszą  
o kształt chleba  
i oczy błagające o wolność  
słów, myśli, czynów.

## JERZY KOPCZYŃSKI SPOTKANIE Z BOGIEM

tam  
gdzie milczy Wszechobecna Moc  
dojrzwają  
moje wzniezione dłonie  
z ufnością wsłuchują się  
w eter Milczenia  
aż ogarnia mnie obłok  
objawionej  
Nadziei  
rodzę się  
nowym człowiekiem

## (CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

kacja pewnego fenomenu psychicznego tego człowieka.

Należał on do bardzo niewielkiego grona osób, które przetrwały kompagnię karną Oświęcimia bez szwanku dla swej osobowości. Przeżycia „Ostatniego kręgu” oświęcimskiego piekła nie zmieniły tego człowieka, nie zniszczyły jego ogromnej wiary w ludzką dobroć. Gdyby jednak przyjrzeć się uważniej jego obozowej biografii, dostrzec można, jak bliski był on momentu załamania stanowiącego początek końca więźnia i człowieka. Taki moment impasu psychicznego, połączonego z kryzysem zdrowotnym, w warunkach obozowych oznaczał śmierć. Po trzy i półmiesięcznym pobycie w SK, ciężko schorowany, wyniszczony głodem i pracą ponad siły (wagił wtedy 39,5 kg), przeżywał ten stan i Józef Kret. Piszę o tym w „Ostatnim kręgu”: „Świadomość, że nie ma dla mnie żadnego wyjścia, żadnego ratunku doprowadza mnie do stanu głębokiej depresji; czuję się jak schwyty, zamknięty w klatce zwierzę. Wyobrażenia nasuwa całą galerię koszmarnych obrazów końca mojej wędrówki życiowej. Chwilami chcę, żeby to już nastąpiło, żeby skończyła się wreszcie moja udręka”. W tej sytuacji więzień z radością powitał objawy duru plamistego: „ucieszyłem się w nadziei, że przedłuży to mój pobyt w szpitalu, albo że pożegnając się z tym światłem poprzez zwyczajną, spokojną śmierć. Szczególną odrazę budziła we mnie najczęstsza jej forma w SK: śmierć plaza wdeptanego w mul”. Stan psychiczny Kreta nie uszedł

uwagi jego przyjaciół. Zbyt wielu ludzi zdawało sobie sprawę z niezwykłej wartości tego człowieka, zbyt wiele ludzi doznało „jego życzliwości” — i w okresie międzywojennym, i później już w samym Oświęcimiu. Teraz dobroć zaczęła procentować. Walka o jego życie prowadzona była na dwóch frontach: w obozie i poza kołczastym murem. O tym jak przychodzili mu z pomocą współtowarzysze obozowi, pisał sam w „Ostatnim kręgu” i w wielu innych publikacjach o tematyce oświęcimskiej. Celem niniejszego szkicu jest opisanie tej pomocy, która przyszła z zewnątrz. Związana jest z tym właśnie postacią Marii i Wandy Góreckich. To właśnie one — jak wspominałam — pomogły zorganizować spotkanie J. Kreta z żoną Zofią. Już sam kontakt z Marią Górecką posiadał wielkie znaczenie dla więźniów, nie chodzi tu nawet o żywność, leki i przekazywanie informacji; było to jeszcze coś więcej. Autor „Ostatniego kręgu” pisze: „Trudno wyrazić, czym było dla nas po długich miesiącach życia w więzieniu i obozie spotkanie człowieka nie skażonego zabójczą atmosferą koncentracyjnego lagru”. To właśnie od Wandy Góreckiej i Ady Korczyńskiej — komendantki Pogotowia Harcererek na Śląsku — otrzymała Zofia Kretowa, także harcerka i współpracowniczka krakowskiego „Patronatu” RGO, zatrważające wiadomości o stanie męża. Zaczęły one dochodzić, choć podawane w bardzo oględnej formie, już w sierpniu 1942 r., czyli w okresie pobytu Kreta w SK. Wysyłane na adres W. Góreckiej leki, żywność i odzież, nie były — według Z. Kretowej — wystarczającą formą ra-

towania męża. Wtedy też postanowiła się z nim zobaczyć, przekonana, że choćby najkrótszy, ale bezpośredni kontakt z najbliższym człowiekiem przywróci mu siły do życia. Pomysł ten, na pozór zupełnie nieprawdopodobny, zaczęła realizować z pełną konsekwencją. Od sierpnia do grudnia 1942 roku trwały trudne starania o przedostanie się przez granicę. Przyrzeczmy się temu zamiarowi i spróbujmy go ocenić w kategoriach zdroworozsądkowych.

Młoda kobieta, zaangażowana w konspirację, przekracza nielegalnie granicę. Pretekstem wyjazdu jest bratendentysta, Adam Hoszowski, mieszkający w Zatorze, nie opodal Oświęcimia. Ostrzegana przez Wandę Górecką, że „zima nie jest najlepszą porą na leczenie zębów” nie zmieniła swej decyzji. W Staromieście została Basia — kilkuletnia córeczka Zofii i Józefa Kretów. Jaki jest bilans minusów? W wypadku jakiegokolwiek niepowodzenia dziecko zostanie kompletną sierotą, mogą wyjść na jaw poważne powiązania konspiracyjne Marii i Wandy Góreckich, narażone zostaje także życie Adama Hoszowskiego. Zofia Kretowa była roztropną, myślącą kobietą i na szali jej decyzji przeważała jedna sprawa — Józefa Kreta trzeba za wszelką cenę ratować. Ten ratunek upatruje w osobistym kontakcie z mężem. Wierzy głęboko, że to spotkanie stanie się momentem zwrotnym w jego oświęcimskim żywocie. Ma świadomość także i tego, że ratowanie Józefa Kreta nie jest wcale tylko jej prywatną sprawą — jego życie ma zbyt wielką wartość społeczną.

KRYSTYNA HIESKA-KWAŚNIEWICZ

# JUBILEUSZOWE REFLEKSJE ORGANISTY

Było to 30 lat temu. Wysiadłem z pociągu i skierowałem się w stronę parafii. Tam miała się zacząć moja życiowa przygoda z ukochaną muzą. Po godzinnym marszu, ujrzałem dwie strze listy wieże gotyckiego kościoła. Serce zabiło mi mocniej i przyspieszyłem kroku.

Wszedłem do miejsca, gdzie miała się rodzić i rozwijać moja miłość, której na imię — Muzyka Święta. Bałem się, czy zechce towarzyszyć mi w życiu, bo tak jeszcze mało ją znałem. Gdy pokłoniłem się Najwyższemu, obróciłem się, by zobaczyć swego przyszłego towarzysza pracy.

Dostojny król instrumentów uśmiechnął się do mnie życzliwie, szeregiem smukłych piszczałek, które jakby ukloniły się, zapewniając o swojej lojalności. Wydawało mi się, że postacie z witraży jakby się rozjaśniły, a król zaczął grać ciche preludium mego dorosłego życia.

Na plebanii dowiedziałem się, że za tydzień doroczny odpust w parafii. Ogłoszono próbę chóru. Czy przyjdą? Przyszli — i to wszyscy. Z ciekawości? Raczej nie. Przekonałem się o tym, gdy zaczęli śpiewać znaną im bardzo dobrze mszę „Salve Regina” Stehlego. Wszyscy śpiewali jak w transie. Jakby rozumieli doskonale łaciński tekst Mszy św. Ileż czulem zaangażowania w tym śpiewie, ileż uczucia i serca wkładali w swoje śpiewanie.

Wszyscy moi dekanalni koledzy kierowali podobnymi zespołami. Dziś nie ma kolegów i nie ma zespołów.

Jak ci chłopci podlascy, potomkowie Unitów, kochali ten święty śpiew! Ale nie tylko święty. Również chętnie śpiewano „na ludowo” — na próbach, w drodze do domu czy na różnych przedstawieniach. Obok nich stali ich synowie i córki. Tworzyli nie tylko harmonię głosów, ale i harmonię pokoleń.

Dlaczego dziś tak trudno chłopcu czy dziewczynie stanąć obok starszego już chórzysty? Co nas tak od siebie oddaliło?

Już prawie 30 lat próbuję poznać swoją ukochaną świętą Muzę, która wciąż wprawia mnie w zachwyt nową treścią, urzeka nowymi barwami melodii. Jest mi najlepszą przyjaciółką,

zawsze gotową przyjść z pomocą. Nie raz jej optymizm pomógł mi wyjść szczęśliwie z różnych psychicznych depresji.

Bóg jak dobry lekarz podaje ten środek wielu ludziom. Szczęśliwi ci, którzy umieją z niego korzystać. Pieśń religijna ma bowiem dziwną moc strojenia instrumentu ludzkiej psychiki. Dlatego w kościele, w atmosferze pieśni religijnej tak szybko odpoczywamy i uczymy stargane nerwy. Jeszcze szybciej to następuje, gdy sam czynnie wplatamy się w krąg pieśni. Coraz mniej jednak ludzie korzystają z naturalnego instrumentu — głosu. Mowa nasza jest chyba tylko częściowym wykorzystaniem jego olbrzymich możliwości.

Najwięksi geniusze poświęcali muzyce kościelnej najlepsze i najpiękniejsze swoje melodie i rytmy. Dlaczego więc tak stroni od niej dzisiejszy człowiek? Dlaczego tak mało dowartościowana jest obecnie nawet w kościołach? To przecież ona wśród „siedmiu sztuk wyzwolonych” najpiękniej potrafi służyć Bogu. To święta Muza przy pomocy dwóch swoich skrzydeł — tekstu i melodii unosi przed tron Boga wszystkie modlitwy Kościoła. To tylko muzyka święta potrafi tłumaczyć trudne teksty religijne na zrozumiały język serca.

Radosne barwy pieśni kościelnej w okresie Wielkanocy wlewały w moje serce radość i nadzieję. Pieśń Wielkiego Postu skłaniała mnie zawsze do refleksji nad sobą i sensem mego życia. Szczególnym uczuciem napelniał mnie psalm:

„Jak miła, Panie, jest świątynia  
Twoja”...  
„Doprawdy, dzień jeden w  
przebytkach Twoich  
lepszy jest niż innych tysięcy”...

Mam nadzieję, że jak dotąd muzyka religijna pomagała mi żyć, tak i na końcu pomoże mi przejść z godnością najtrudniejszą poprzeczkę życia. Swoją średnio-wieczną, miłą nutą psalmu „Miserere mei”, wybieli czarne kolory tonacji „przejsia”, transponując moje „ja” w świetlaną tonację „Surrexit”.

• • •

Po 30 latach pragnęłam wrócić choć na chwilę w krainę młodości. Przyjechałam ponownie do tego samego parafialnego kościoła. Po krótkiej adoracji obróciłem się, by powitać towarzysza mojej pracy, moją młodość, świadka moich wzlotów i upadków zawodowych. Ale król instrumentów jakby mnie nie dostrzegł. Stał smutny, ze spuszczoną głową, bez korony, w towarzystwie powykrecanych reumatyzmem piszczałek. Chciał mi coś powiedzieć, ale brak sił czy jakaś ciężka choroba odebrała mu ongiś piękny, królewski głos. Zdolał tylko wykrztusić ostatkiem sił, że wszyscy go opuścili, nawet najlepszy przyjaciel i opiekun odszedł. I tak w samotności umiera wraz ze swoim licznym dworem: burdonem, fletem, gambą, kwintą, mixturą, cymbalami. Tylko „pryncypał” miał trochę sił, by przemówić chrapliwym głosem: Mistrzu — chyba już nie wrócą dawne dobre czasy, bym mógł pełnym głosem ogłosić ludziom: „Bóg się rodzi”, czy „Chrystus zmartwychwstał jest”.

Nawet nie wiedziałem kiedy, przytrzymując się zakurzonej poręczy, znalazłem się na chórze. Zrobiło mi się słabo. Usiadłem i patrzyłem. Na pulpicie leżał śpiewniczek „Cantate Deo”. Ucieszyłem się, bo przecież coś z famtych lat pozostało, przynajmniej te dwa słowa łacińskie, które jednakże w takiej scenarii zakrawały na ironię. Widać jednak, że ktoś tu czasem przychodzi, a może i śpiewa czy też gra na tym schorowanym instrumencie...

Otarłem kurz z klawiatury. Uderzyłem miękko wielkie C, ale ono na gest mojej przyjaźni ani drgnęło. Było już martwe. W kącie chóru zauważyłem sterty papierów i nut. Podeszedłem tam, by znaleźć, być może, partyturę mojej młodości. Przecież tu ją zostawiłem. Nierówno przerzucałem kartki i porwane partytury mszy łacińskich. Czy ona jeszcze wśród nich jest? Ta pierwsza, w której poczułem smak muzyki chóralnej? Wreszcie ukląknęłam — bo w swoich rękach trzymałam zakłętą parę lat swojej młodości, swojej pracy: „Salve Regina” — Witaj Królowo, której każdą frazę, każdy głos znalazłem na pamięć.

I tak przeglądając kartka po kartce, nuta po nucie, wróciłem ponownie w świat swojej młodości. Ostrożnie otarłem kurz, włożyłem do teczki i powróciłem szczęśliwy do domu, by tu, z obecnym chórem przeżyć jeszcze raz to, co było w moim życiu najpiękniejsze.

LEON M. GLUCHOWSKI



## Z WATYKANU

## NOWOROCZNA MSZA ŚW.

W pierwszy dzień Nowego Roku Jan Paweł II odprawił w bazylice św. Piotra Mszę św. z udziałem kardynałów, biskupów i kapłanów przebywających w Rzymie, członków korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej oraz tysięcy wiernych. W wygłoszonej homilii Ojciec Święty nawiązując do obchodzonego w całym Kościele Światowego Dnia Pokoju, ponowił apel o uznanie jedności rodziny ludzkiej i odrzucenie sposobu myślenia, prowadzącego do podziałów i wyzysku. „Potrzeba — mówił Papież — aby wszyscy poświęcili się nowej solidarności, solidarności rodziny ludzkiej. W rozwijaniu tej wielkiej wartości chrześcijanie mają w sobie właściwą odpowiedzialność. Ożywieni nadzieją, zdolni do nadziei wbrew nadziei, powinni pokonać bariery ideologii i systemów po to, aby nawiązać dialog z wszystkimi ludźmi dobrej woli, aby stworzyć nowe więzy stosunków społecznych i nowe formy solidarności. Także ze świata niechrześcijan podniosły się napominające słowa, które wskazują w braterstwie drogę prowadzącą do pokoju.”

„Ażby pokój stawał się wartością, która nie ma granic — powiedział na zakończenie Ojciec Święty — wszyscy musimy być pewni, że takie samo pragnienie pokoju, taki sam do niego stosunek jest wszędzie, w każdej strefie ludzkiego globu, w każdym systemie, w każdym społeczeństwie. W każdym ludzkim sercu. (...) Człowiek musi być pewny człowieka, naród narodu, system systemu. Nie może za słowem „pokój” ukrywać się żadna przeciwna temu intencja, ani przeciwna temu działalność. (...) Dlatego dzisiaj stajemy raz jeszcze wobec tajemnicy Bożego Narodzenia. W niej szukamy i w niej znajdujemy ostateczne racje pokoju na Ziemi. Słowa wyśpiewane w noc betlejemską umacniają nas w tym przekonaniu, gdy mówią naprzód o chwale Boga, z kolei zaś o ludziach Bożego upodobania, o ludziach dobrej woli. Właśnie: dobrej woli!”

## ZE ŚWIATA

## MISJA KARD. ETCHEGARAYA W IRAKU

W dniach od 30 grudnia do 3 stycznia przebywał w Iraku kard. Roger Etchegaray, jako specjalny wysłannik Ojca Świętego. Kardynał odwiedził pięć z siedmiu obozów irańskich jeńców wojennych. Spotkał się z około 3 tys. jeńców (w większości muzułmanów), przekazując im w imieniu Papieża słowa otuchy i umocnienia. W wywiadzie dla Radia Watykańskiego kard. Etchegaray stwierdził, że najbardziej wstrząsające było spotkanie z grupą ok. 300 „żołnierzy” — dzieci przebywających w jednym z obozów. „Trzeba szczególnie podkreślić tragedię tych chłopców — stwierdził kardynał — zatrzymałem się wśród nich dłużej niż gdzie indziej. Wielu z nich ma zaledwie 16 lat, a w obozie są już cztery lata. Dzięki umowom z organizacjami humanitarnymi w Genewie, rząd irański zapewnił im naukę szkolną i przygotowanie do zawodu”. W Bagdadzie kard. Etchegaray przekazał prezydentowi kraju Saddamowi Husajnowi list Ojca Świętego oraz przeprowadził rozmowy z przedstawicielami rządu, omawiając głównie sytuację jeńców wojennych. Spotkał się również z niektórymi biskupami katolickimi i zwierzchnikami innych Kościołów chrześcijańskich.

Jak już informowaliśmy, w okresie Świąt Bożego Narodzenia kard. Etchegaray przebywał z podobną misją w Iranie. Odwiedził tam obozy jeńców irańskich, przeprowadził rozmowy z przedstawicielami rządu oraz przekazał prezydentowi Iranu list papieski. Inicjatywa Ojca Świętego i wizyty jego wysłannika zostały przyjęte z uznaniem przez oba kraje.

## SPOTKANIA MŁODYCH W MADRAS I BARCELONIE

W dniach od 27 grudnia do 1 stycznia odbyło się w Madras (Indie) pierwsze na kontynencie azjatyckim światowe spotkanie młodych zorganizowa-

ne przez ekumeniczną wspólnotę w Taizé. Zgromadziło ono ok. 20 tys. młodych ludzi z Indii, kilka tysięcy z 20 innych krajów azjatyckich, kilkuset Europejczyków i mniejsze grupy reprezentujące pozostałe kontynenty. W spotkaniu uczestniczył przeor ekumenicznej wspólnoty w Taizé brat Roger Schütz wraz z kilkoma współbraćmi. 30 grudnia, br. Roger ogłosił utworzenie Nagrody Pojednania im. Mahatmy Gandhiego Nagroda będzie przyznawana rokrocznie 1 stycznia, w Światowym Dniu Pokoju, osobie przyczyniającej się do wzrostu zaufania i pojednania wśród ludzi. Pierwszym laureatem tej nagrody została Polka — Aniela Urbanowicz z Warszawy. W czasie wojny straciła najbliższą rodzinę, sama działała w ruchu oporu ratując życie wielu ludziom.

30 grudnia rozpoczęło się w Barcelonie (Hiszpania) kolejne, europejskie spotkanie młodych. Uczestniczyło w nim ponad 25 tys. młodzieży z niemal wszystkich krajów Europy, w tym prawie 220-osobowa grupa Polaków. Młodzież spotykała się w małych międzynarodowych grupach w ok. 200 parafiach, zastanawiając się nad zaproszeniem Ewangelii do współtworzenia z Bogiem pokoju i pojednania w świecie. Rozważania prowadzone były w oparciu o list br. Rogera do młodych napisany w Madras. Każdego dnia wieczorem wszyscy gromadzili się na wspólną modlitwę w kościele Santa Maria del Mar i przylegającej do kościoła ogromnej hali targowej, przeobrażonej na czas spotkania w miejsce modlitwy.

1 stycznia do Barcelony przybył z Madras br. Roger. Przemawiając w czasie wieczornej medytacji w kościele Santa Maria del Mar, nawiązał do spotkania Chrystusa Zmartwychwstałego z apostołem Tomaszem. Według tradycji Madras jest miejscem męczeństwa św. Tomasza i tam znajduje się jego grób. Br. Roger porównał trudności wiary św. Tomasza z trudnościami jakie mają ludzie współcześni i podkreślił konieczność całkowitego zaufania Bogu jako niezbędnego elementu wiary.

2 stycznia po południu młodzi spotkali się w grupach narodowych. Polacy zgromadzili się w jednej ze szkół w pobliżu kościoła Santa Maria del Mar. Okazało się, że reprezentowane są wszystkie większe miasta Polski. W małych grupach rozważano jak po powrocie do swojego środowiska być człowiekiem, który czerpie siły ze źródeł wiary, jak budować wokół siebie zaufanie i pojednanie, jak włączyć się w życie swojej parafii, jak ją wspomóc w modlitwie, by inni mogli w niej odkrywać tajemnicę obecności Chrystusa Zmartwychwstałego.

Spotkanie w Barcelonie zakończyło się 3 stycznia. Jego owocem jest m. in. projekt utworzenia Międzynarodowej Rady Solidarności, która rozpocznie działalność jesienią 1987 roku. Sekretariat europejski Rady ma mieć siedzibę w Warszawie.

Z okazji spotkań młodych w Madras i Barcelonie kardynał, sekretarz stanu Agostino Casaroli przesłał w imieniu Ojca Świętego telegram na ręce br. Rogera. W telegramie Papież zachęcił uczestników spotkań, aby w swoim życiu okazywali konkretnym czynem ufność, pojednanie, przebaczenie i sprawiedliwość, natchnione miłością pochodzącą od Boga i umacnianą przez modlitwę, by uczynić ziemię bardziej przyjazną człowiekowi. „Człowiek nie został stworzony przez Boga do nienawiści i braku ufności — stwierdził Papież — ale został stworzony do miłości Boga. Nie jesteśmy przeznaczeni do podziałów i wojen, ale jesteśmy wezwani do przyjaźni i pokoju”.

## Z POLSKI

## POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE W POLSCE

Według danych Biura Prasowego Episkopatu Polski, w ostatnich latach notuje się stały wzrost powołań kapłańskich w naszym kraju. W 1979 roku w polskich seminariach duchownych studiowało 5.845 alumnów, w tym 4.179 diecezjalnych i 1.666 zakonnych, natomiast w 1985 roku liczba seminarzystów wzrosła do 8.464 (5.563 diecezjalnych i 2.901 zakonnych). Na pierwszy rok studiów przyjęto w ub. roku 1.834 kandydatów do kapłaństwa (w roku 1979 — 1.517).

W 1979 roku wyświęcono w Polsce

589 kapłanów (407 diecezjalnych i 182 zakonnych), a w 1985 — 964 (683 diecezjalnych i 281 zakonnych). Według stanu z 20 października 1985 roku, w Polsce było 22.381 księży, w tym 16.931 diecezjalnych i 5.450 zakonnych. W 1979 roku ogólna liczba księży wynosiła 20.198 (15.305 diecezjalnych i 4.893 zakonnych). W 1984 roku zmarło 379 księży (299 diecezjalnych i 80 zakonnych). Poniżej podajemy liczbę seminarzystów i księży w poszczególnych diecezjach i zakonach, według stanu z 20 października 1985 roku.

## Seminarzyści Diecezjalni

1. W Białymstoku	74
2. Chełmińska	268
3. Częstochowska	219
4. W Drohiczyń	30
5. Gdańska	122
6. Gnieźnieńska	177
7. Gorzowska	171
8. Katowicka	327
9. Kielecka	228
10. Koszalińsko-Kołobrzeska	140
11. Krakowska	394
12. W Lubaczowie	31
13. Lubelska	295
14. Łomżyńska	176
15. Łódzka	142
16. Opolska	240
17. Płocka	151
18. Poznańska	238
19. Przemyska	381
20. Sandomiersko-Radomska	194
21. Siedlecka	128
22. Szczecińsko-Kamieńska	149
23. Tarnowska	312
24. Warmińska	191
25. Warszawska	321
26. Włocławska	182
27. Wrocławska	282
Razem	5.563

## Seminarzyści Zakonní

1. Augustianie	8
2. Albertyni	1
3. Bazylian	5
4. Benedyktyni	7
5. Bonifratrzy	1
6. Chrystusowcy	117
7. Cystersi	24
8. Dominikanie	74
9. Filipini	22
10. Franciszkanie	266
11. Franciszkanie Konwentualni	172
12. Jezuiti	128
13. Oblaci św. Józefa	32
14. Kameduli	5
15. Kamilianie	12
16. Kanonicy Regularni	17
17. Kapucyni	97
18. Karmelici	21
19. Karmelici Bosi	55
20. Klaretyni	34
21. Marianie	68
22. Michalici	99
23. Misjonarze	108
24. Misjonarze Ducha Św.	27
25. Misjonarze Oblaci M.N.	159
26. Misjonarze Św. Rodziny	61
27. Orioniści	23
28. Pallotyni	160
29. Pasjonisci	19
30. Paulini	72
31. Pijarzy	15
32. Redemptoryści	111
33. Saletyni	79
34. Salezianie	380
35. Salwatorianie	81
36. Sercanie	90
37. Najświętszych Sere	15
38. Szensztacy	7
39. Werbiści	150
40. Zmartwychwstańcy	55
41. Towarzystwo Św. Pawła	16
42. Pocięzyciele	8
Razem	2.901

## Księża Diecezjalni

1. W Białymstoku	308
2. Chełmińska	802
3. Częstochowska	734
4. W Drohiczyń	138
5. Gdańska	198
6. Gnieźnieńska	644
7. Gorzowska	389
8. Katowicka	957
9. Kielecka	582
10. Koszalińsko-Kołobrzeska	305
11. Krakowska	1.081
12. W Lubaczowie	131
13. Lubelska	803
14. Łomżyńska	387
15. Łódzka	458
16. Opolska	723
17. Płocka	512
18. Poznańska	907
19. Przemyska	999
20. Sandomiersko-Radomska	663
21. Siedlecka	498
22. Szczecińsko-Kamieńska	250

23. Tarnowska	1.157
24. Warmińska	564
25. Warszawska	1.051
26. Włocławska	564
27. Wrocławska	1.126

Razem 16.931

## Księża Zakonní

1. Augustianie	1
2. Albertyni	2
3. Bazylian	14
4. Benedyktyni	22
5. Bonifratrzy	10
6. Chrystusowcy	140
7. Cystersi	80
8. Doloryści	2
9. Dominikanie	162
10. Filipini	60
11. Franciszkanie	575
12. Franciszkanie Konwentualni	382
13. Jezuiti	426
14. Oblaci św. Józefa	4
15. Kameduli	10
16. Kamilianie	31
17. Kanonicy Regularni	51
18. Kapucyni	208
19. Karmelici	37
20. Karmelici Bosi	117
21. Klaretyni	17
22. Marianie	113
23. Michalici	140
24. Misjonarze	229
25. Misjonarze Ducha Św.	21
26. Misjonarze Oblaci M.N.	232
27. Misjonarze Św. Rodziny	106
28. Orioniści	81
29. Pallotyni	318
30. Pasjonisci	17
31. Paulini	130
32. Pijarzy	65
33. Redemptoryści	226
34. Saletyni	79
35. Salezianie	665
36. Salwatorianie	218
37. Sercanie	134
38. Najświętszych Sere	27
39. Szensztacy	2
40. Werbiści	127
41. Zmartwychwstańcy	142
42. Towarzystwo Św. Pawła	4
43. Pocięzyciele	3
Razem	5.450

## ZMARŁ KS. WOJCIECH DANIELSKI

W Wigilię Bożego Narodzenia zmarł w Warszawie w 51 roku życia ks. dr Wojciech Danielwski, kapłan archidiecezji warszawskiej, profesor liturgii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, krajowy moderator Duszpasterstwa Służby Liturgicznej i Ruchu „Światło — Życie”. Abp Bronisław Dąbrowski w homilii wygłoszonej w czasie nabożeństwa żałobnego powiedział: „On pojmował śmierć tak jak św. Karol Borromeusz, który w swym pałacu biskupim w Mediolanie w miejsce postaci w białej szacie z kosą w ręku kazał namalować radosnego anioła ze złotym kluczem. Śmierć takiego kapłana jest dla naszej archidiecezji i całego kraju wielką stratą, lecz zegnamy Go z przekonaniem, że w pełni zrealizował ideały swojego kapłaństwa i w wigilijny wieczór, gdy zasiadaliśmy do wieczerzy, On usłyszał zaproszenie Pana. Śmierć była jego ostatnią ofiarą...”

W nocy z 29 na 30 grudnia przy trumnie zmarłego w kościele św. Anny czuwała młodzież z Ruchu „Światło — Życie”. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 30 grudnia w archikatedrze warszawskiej. Mszy św. żałobnej przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp. Koncelebrowali: bp. Kazimierz Romaniuk, bp. Piotr Hempterek — rektor KUL, bp. Tadeusz Błaszkiewicz, bp. Paweł Socha, bp. Gerard Kusz, bp. Ryszard Karpiński, o. Augustyn Jankowski — opat tyński oraz blisko 200 kapłanów. Sp. ks. Wojciech Danielwski został pochowany w grobach kapłańskich na Cmentarzu Powązkowskim.

## POSIEDZENIE KOMISJI WSPÓLNEJ

Komisja Wspólna przedstawicieli Rządu i Episkopatu na XXXII posiedzeniu w dniu 23 grudnia 1985 r. omówiła stan stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem, podkreślając ich doniosłość dla stabilizacji społeczno-politycznej kraju. Rozpatrując sprawy bieżące, Komisja m.in. ustaliła nowy skład zespołu roboczego do spraw zakonnych, pod przewodnictwem doradcy ministra w Urzędzie do Spraw Wyznań Zdzisława Pojewskiego i przełożonego generalnego Towarzystwa Chrystusowego ks. Edwarda Szymanka.

Opracowano na podstawie informacji własnych i Radia Watykańskiego.



## PROJEKTANTOM I BUDOWNICZYM KOŚCIOŁÓW — POD ROZWAGĘ

Co siódmy Polak jest niepełnosprawny ruchowo. Liczba inwalidów ma tendencję rosnącą na całym świecie — to swoista cena „postępu cywilizacyjnego”. Jestem jedną z tych osób, które na całe życie skazane są na poruszanie się w wózku inwalidzkim, o kulach lub z laską. W całym kraju buduje się wiele kościołów ale projektanci i budowniczowie w większości przypadków jakby zapomnieli o nas, skazując inwalidów ruchu na życie „bez kościołów”. Przyczyniają się w ten sposób do mnożenia i tak licznych w naszej rzeczywistości barier architektonicznych, ograniczających życiowe możliwości inwalidów. A my przecież chcemy i mamy prawo być także w Kościele częścią aktywną — poprzez normalne uczestnictwo w nabożeństwach. Budując nowe kościoły — budujemy je dla wszystkich.

Niedawno zdobyłam się po raz pierwszy na to aby o własnych siłach przejechać do kościoła (na wózek). Nasz stary kościół jest, Bogu dzięki, bez schodów. Ale zobaczyłam też z bliska makietę nowego kościoła i ogarnął mnie smutek: prowadzić będzie do niego kilka wejść ale wszystkie ze schodami. Do tego kościoła inwalida nie będzie miał dostępu. Rozumiem, że trudno ludziom sprawnym „przetłumaczyć drogę na język kół”. Ale przecież to także jest część powołania i zadania architektów.

## APEL KRAJOWEGO DUSZPASTERSTWA MŁODZIEŻY

Drodzy Maturzyści!

Zbliża się jeden z najważniejszych momentów w Waszym życiu: egzamin maturalny i ukończenie szkoły średniej. Ma on potwierdzić dojrzałość osobową każdego z Was, oraz przygotowanie do odpowiedzialnego uczestnictwa zarówno w życiu Kościoła jak i społeczności świeckiej.

Wchodząc w świat ludzi dorosłych w bardzo trudnym okresie. Nasze społeczeństwo uginające się pod brzemieniem kryzysu zżerane jest przez różne patologie o nasileniu niespotykanym nigdy dotąd w Polsce. Największą spośród tych patologii jest powszechne pijactwo.

Chcąc przeciwstawić się temu straszliwemu zagrożeniu, różne kręgi ludzi dobrej woli podejmują DZIEŁO OTRZĘZWNIENIA.

Tradycyjna zabawa rozpocznie niedługo ostatni etap, ostatnie sto dni przygotowań do egzaminu dojrzałości. Prosimy Was usilnie: WŁĄCZCIE SIĘ WSZYSCY NA TEN CZAS W DZIEŁO OTRZĘZWNIENIA! Apelujemy do Was o STUDNIÓWKĘ BEZ ALKOHOŁU!

## KSIAŻKI NADESŁANE

Emanuel Mateusz Rostworowski: „Popioły i korzenie” — szkice historyczne i rodzinne, Kraków 1985, Wydawnictwo „Znak”, s. 568, cena — 850 zł.

Hanna Malewska: „Panowie Leszczyńscy”, Kraków 1985, Wydawnictwo „Znak”, wyd. II, s. 404, cena — 400 zł. Józef Zieliński: „Teizm i filozofia analityczna”, tom I, Kraków 1985, Wydawnictwo „Znak”, s. 240, cena — 320 złotych.

Ernest Stürmer: „Dotrzeć do tronu Smoka” — misjonarze, którzy tworzyli historię (Matteo Ricci), przełożyła Grażyna Kawecka, Warszawa 1984, Wydawnictwo Księży Werbiści „Verbinum”, s. 128, cena — 150 zł. „Świętokrzyskie kazania radiowe”, tom II, Kraków 1985, Instytut Wydawniczy Księży Misjonarzy „Nasza Przyszłość”, s. 380, ceny nie oznaczono. „Modlitwy różnych narodów”, Warszawa 1985, „Verbinum”, s. 64, cena — 30 zł.

Zofia Jasnota: „Matka Teresa z Kalkuty”, Warszawa 1985, „Verbinum”, cena — 90 zł.

Josef Imbach: „Wielkie tematy Soboru”. Posłowiem opatrzył Maciej Wrzeszcz, przełożyła Marta Szafranska-

Chorzy-niepełnosprawni chcą wierzyć, że jak mówi Papież, są oni w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni — „na wagę złota”.

T.Z.  
Tarnowskie Góry

OD REDAKCJI: Publikujemy ten krótki list w przekonaniu, iż mimo swej zwięzłości, dotyka wielkiego, bardzo ważnego i nieestetycznego prawdziwego zjawiska. Chodzi nie tylko o samo wejście do kościoła ale o eliminowanie przeszkód wewnątrz kościołów. Polecamy więc bardzo gorąco ten problem architektom i budowniczym świątyni.

## SPOTKAŁEM CZŁOWIEKA

Piszę ten list z sanatorium, w przekonaniu, że powinienem dać wyraz miłemu zaskoczeniu, jakiego doznałem, a także wdzięczności za dar poznania prawdziwego człowieka. Nie jest to mój pierwszy pobyt w uzdrowisku. Zawsze jednak moje wyprawy na leczenie kończyły się mieszanymi uczuciami. Mężczyźni, z którymi lokowano mnie w pokoju nie zawsze byli na poziomie. Tym razem było inaczej. Za współlokatora otrzymałem młodego mężczyznę. Kiedy wszedł i przywitał się, powiedział parę miłych słów i od razu zorientowałem się, że jest mieszkańcem Śląska. W pierwszej chwili przestraszyłem się, przypominając sobie zeszłoroczny pobyt i grupę górników, którzy zachowywali się skandalicznie. Wkrótce jednak przekonałem się, że mam do czynienia z zupełnie kim innym. Mieszka — jak się potem

Zyczymy Wam radosnej i trzeźwej zabawy. Zyczymy, aby owocem tych stu dni był dobrze zdany Egzamin Dojrzałości.

Krajowe Duszpasterstwo Młodzieży  
Styczeń 1986

## „MOWA EZOPOWA W POEZJI”

Duszpasterstwo Akademickie w Katowicach zaprasza na sesję popularnonaukową pod hasłem: „MOWA EZOPOWA W POEZJI”, z udziałem literaturoznawców z Poznania, Krakowa, Lublina i Katowic. Celem sesji jest wzbogacenie wiedzy o środkach wyrazu oraz sposobach przedstawiania i wartościowania świata przez poezję na wybranych przykładach z polskiej literatury ostatniego trzydziestolecia.

Sesja odbędzie się w niedzielę 26.1. br. o godz. 10—19 w sali Duszpasterstwa Akademickiego przy ul. Wita Stwosza 16.

## SPOTKANIE W KIK

We wtorek 28.1. br. o godz. 18,15 odbędzie się — w sali katowickiego KIK przy ul. Wita Stwosza 16 — spotkanie z red. Tadeuszem Szymą z „Tygodnika Powszechnego”. Przewidziana jest prelekcja nt. roli prasy katolickiej w kształtowaniu kultury polskiej.

dowiedziałem — w Chorzowie, ma 37 lat, jest żonaty, nie pije, nie pali, słowem — uosobienie cnót. Jeszcze tego samego dnia okazało się ponadto, że jest głęboko wierzącym. To naprawdę rzadko się spotyka: modlitwa wieczorna — długa i żarliwa — na klęczkach. I podobna potem — rano. A po modlitwie — czytanie Pisma Świętego. I codzienna Msza św. — z pełnym w niej uczestnictwem. Jestem katolikiem, ale — muszę przyznać — nigdy nie odznaczałem się gorliwością praktyk. Poczulem się nawet trochę zawstydzony tą swoją „letniością”, ale zarazem ogromnie zbudowany przykładem. Być wierzącym — to bowiem jeszcze żadna zasługa, ale wyznawać swą wiarę publicznie, dawać jej wyraz wobec innych — to już pewna odwaga. W każdym razie — dowodzi charakteru.

Zapytałem go, dlaczego nie pije. Tyle jest przecież tutaj okazji. Odpowiedział, że nie bierze do ust alkoholu, bo to nie tylko trucizna, ale po prostu zło, zwłaszcza w Polsce, kiedy stała się ogólną plagą. Katolicy powinni mieć tego świadomość. No i być przykładem dla innych.

Nie powiem, że stałem się innym człowiekiem. Przeżył, jakich doznałem dzięki temu młodszemu ode mnie kuracjuszowi ze Śląska, wpłynęły jednak na mnie odrobinę. Dziękuję Panu Bogu, że mogłem go poznać. Dziękuję również za to, że tacy jak on są również wśród nas. To niemała pociecha, zważywszy ogólny upadek obyczajów i postępującą demoralizację.

Stanisław RUDKO  
z Cieplic

## ZAKONY ZAPRASZAJĄ

ZGROMADZENIE SIÓSTR Bożego Serca Jezusowego przyjmuje kandydatki z powołaniem zakonnym do pracy apostołskiej w katechizacji dzieci oraz w dziedzinach dobroczynnej i wychowawczej. Zgłoszenia prosimy kierować na adres Zgromadzenia: 50-328 Wrocław, ul. Kapitulna 4.

ZGROMADZENIE SIÓSTR Służebnic Ludu Bożego przyjmuje kandydatki pragnące poświęcić się pracy w którymś z ośrodków odnowy życia. Zgłaszać się mogą również lekarze, psycholodzy i terapeuci, gotowi do pomocy w zwalczaniu narkomanii, alkoholizmu i innych plag naszych czasów. Zgłoszenia prosimy kierować na adres Zgromadzenia: 20-848 Lublin-Czechów, ul. Kompozytorów 1.

ZGROMADZENIE SIÓSTR Szpitalnych zaprasza do swej wspólnoty dziewczęta, które pragną służyć Bogu przez posługę ludziom chorym w szpitalach, domach opieki i na terenach misyjnych. Informacji udziela Kuria Prowincjalna Zakonu Bonifratrów, 00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12.

SIOSTRY KANONICZKI Ducha Św. (Duchaczki) zapraszają kandydatki do szerzenia kultu Ducha Świętego i pracy apostołsko-misyjnej w kraju i za granicą. Adres: Siostry Kanoniczki, 31-024 Kraków, ul. Szpitalna 12.

Jerzy Słaski: „Polska walcząca (1939—1945)”, tom I—II — „Bitwa” i „Fundament” (tomy III—VI w przygotowaniu), s. 448, cena — 550 zł.

Ksiądz Piotr Skarga: „Kazania sejmowe i wyzywanie do pokuty obywateli Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”, wstęp i opracowanie tekstu — Mirosław Korolko, Warszawa 1985, I.W. „Pax”, s. 124, cena — 240 zł.

Stanisław Sick: „Antypsychoterapia”, Warszawa 1985, ATK s. 360, cena — 400 zł.

„Muzyka religijna w Polsce”, „Materiały i studia”, tom VII. Praca zbiorowa pod red. ks. Jerzego Pikulika, Warszawa 1985, ATK, s. 568, ceny nie oznaczono.

Halina Elżbieta Sowulewska: „Polskie graduały norbertańskie”, Warszawa 1985, ATK, „Muzyka religijna w Polsce” — „Materiały i studia”, tom VIII, s. 418, ceny nie oznaczono.

Redakcja nie prowadzi sprzedaży książek, ani nie pośredniczy w ich nabywaniu. Odnotowywane przez nas pozycje nabyć można w księgarniach katolickich lub wprost u wydawców.

Polska „finlandyzująca się” dzisiaj to Polska stopniowo oddalająca się od zasad realnego socjalizmu i w konsekwencji od przymierza z ZSRR. Droga „finlandyzacji” współczesnej Polski nie biegłaby bowiem poprzez spektakularne, dramatyczne czy historyczne wyczyny w postaci na przykład wypowiedzenia klauzul Układu Warszawskiego albo wystąpienia z RWPG, ale poprzez ukształtowanie takich wewnętrznych struktur systemowych, w ekonomice i życiu społecznym, które faktycznie oznaczałyby ustrojowe przeszerzenie się ze Wschodu na Zachód. Mocno akcentowana inność prowadzić by mogła również do probalansowania pomiędzy obydwojema blokami.

Ciekawe, że już w 1958 rodzić się mogły takie czy podobne refleksje. Dalszy bieg polskich wydarzeń, zwłaszcza dzieje kryzysów i wstrząsów, potwierdził ich zasadność. Porządkując stare przecież już notatki z rozmowy na Kremlu dostrzegam dziś jeszcze inną bardzo istotną prawdę polską, do której uświadomienia nalegał wtedy Chruszczow. Otóż fatalny z narodowego punktu widzenia Polski błąd różnego autoramentu „geopolityków” polega na tym, że zamiast dostrzegać historyczną szansę dla polskiej racji stanu w naszym miejscu na socjalistycznym Wschodzie, traktują je mierzennie jako konieczne zło, które należy po prostu przeczeć. Właśnie taki był sens ideowy nadawany przez niektóre zachowawcze koła kościelne „pielgrzymce nadziei”, jaką odbył w czasie swej ostatniej podróży do Polski papież Karol Wojtyła. Również nie inaczej interpretują przemijający charakter układów, sojuszy i kombinacji politycznych ludzie pokroju Daniela Passenta, który kiedyś pisał z „cienką aluzją” o tym, że „młyny historii” działają wprawdzie wolno, ale skutecznie i przemielają każdy, najbardziej zdawałoby się trwały pakt. (H. Krasiecki, „Życie Literackie” nr 1/86).

— Program zwalczania nalogu musi być skuteczny, a nie przyjemny. U nas staramy się wytworzyć w młodym człowieku „psychozę bycia innym”. psychozę wyjścia z narkomanii. A jeśli przeżywają coś podobnego wszyscy wokół, to może się to stać przyjemnością. Trzeba tylko chcieć zmienić swoje życie i wierzyć, że przy naszej pomocy to się powiedzie. Pobyt u nas jest zresztą dobrowolny. Każdy może wyciąć się. Wielu odpada w pierwszej fazie nowicjatu. Ci natomiast którzy przeszli uciwie wszystkie etapy MONAR, mają 100 proc. gwarancji, że do nalogu nie powrócą. Chcę podkreślić: dają nie 90 proc. lecz 100 proc. gwarancji. Ale proszę napisać rozstrzelonym drukiem, że muszą to zrobić uciwie.

— Zamiast używania pięści i nóg Pan proponuje młodym ciężką robotę przy świninach i gnoju. Jest to program niezbyt atrakcyjny.

— Ta ciężka praca... Dzięki tej ciężkiej pracy wielu mogło potem, po przezwyciężeniu nalogu przetrzymać trudne chwile. Właśnie praca ich zahartowała. Gdyby nie ona, to ci młodzi ludzie padliby teraz w życiu, zamarnowaliby się.

— A może mogliby wygodnie się urządzić?

— Nie wiem, czy w Polsce można wygodnie urządzić się. Ale jeżeli byli narkoman urządzić się wygodnie, to zacznie z powrotem brać. Wyjście łapanie się z życiem za bary może doprowadzić go do sytuacji normalności. Młody człowiek musi najpierw stać się kimś aby ten ktoś wszedł na stare miejsce, by tak rzec — na miejsce narkomana. (Rozmowa z M. Kotłowskim, „Kultura” nr 2/86).

**GOŚCIE DIEDZIELNY**

TYGODNIK KURII DIECEZJALNEJ  
W KATOWICACH  
Redaktor naczelny Ks. Stanisław Thoen  
Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 16  
40-043 Katowice skrytka pocztowa 184  
Telefony: 811-507 i 818-008  
Reklamy nie zamówionych redakcja  
nie zwraca.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne  
RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice  
ul. Liebknechta 21.  
Indeks 38943  
Nr zam. 77-12/86



## Na marginesie

Uczestniczyłem w dyskusji w KIK na temat: Katolicy i Kościół wobec kwestii żydowskiej. Dyskusja była oczywiście wywołana filmem „Shoah”, a w każdym razie fragmentami, które widzieliśmy, bo tylko niektórzy z obecnych widzieli oryginał. Wiadomo, że zamierzeniem twórcy filmu Claude Lanzmanna było ukazanie, że straszliwa zbrodnia dokonana na narodzie żydowskim była logicznym wynikiem wielowiekowego nastawienia chrześcijan. Antysemityzm polski był — według niego — naturalnym dzieckiem katolicyzmu. Ojciec Jacek Salij, który zagajał naszą dyskusję, nie wyjaśnił wszystkiego, przekonywając jednak wykazywał, że zarzut taki ma podstawy, ale jest fałszywie postawiony. Antysemityzm wielu chrześcijan był faktem, mówiło się też nieraz w Kościele, że Żydzi byli winni zabicia Pana Jezusa. W pierwszym okresie chrześcijaństwa doznawali od nich prześladowań, później bardzo wiele razy było odwrotnie. Teologia chrześcijańska nie dawała jednak do tego żadnych podstaw. To nie Żydzi (ani konserwatywni saduceusze, ani faryzeusze, ani nacjonalistyczni zeloci — odrzucający Mesjasza), to my wszyscy ludzie przez nasze grzechy, wraz z tamtymi sprzed 2000 lat Żydami, Rzymianami i Idumejczykami jesteśmy winni, że Zbawiciel został odrzucony i zabity. Po to przyszedł na świat. Charakterystyczna była też rola papieństwa. Bulla Kaliksta II broniąca Żydów przed prześladowaniami była powtarzana i rozpowszechniana później przez 22 papieży. Oznacza to niestety, że była potrzebna i na czasie. Istotna myśl ojca Salija sprowadzała się do tezy, że zagłada Żydów, dokonana przez hitlerowców w chrześcijańskiej Europie, jakkolwiek w sensie kulturowym wykorzystywała różne urazy antysemickie, była w gruncie rzeczy efektem antysemityzmu antychrześcijańskiego, pogańskiego. Filozofowie, w rodzaju Nietzschego, nienawidzili chrześcijaństwa właśnie za jego żydowskie pochodzenie, czyli za dobroć, „kobiecość”, „miękkosć”, za miłosierdzie, które poprzez Ewangelię i Apostołów otrzymaliśmy od religii Żydów. Tak więc „Shoah”, ogromna zbrodnia niemiecka, była uderzeniem — i to świadomym — w podstawy chrześcijaństwa, była mitem wobec chrześcijańskiej tożsamości europejskiej i rodzajem europejskiego samobójstwa.

Cennym uzupełnieniem tego głosu była wypowiedź dr. Pawła Śpiwak, która ukazywała różne źródła i przejawy społeczne antysemityzmu, również ludzi skądinąd liberalnych lub wyznających różne ideologie socjalizmu.

Na tym tle nasuwa mi się refleksja, że ostatnio, od paru już pokoleń, w nowoczesnym świecie — oświaty, kultury masowej i nowego obyczaju — trudniej jest może współżyć ze sobą wyraźnie obcym grupom etnicznym, religijnym czy kulturalnym. Dawniej jeśli nie występowały ostre konflikty gospodarcze czy polityczne — to rodziny żydowskie i chrześcijańskie mogły żyć obok siebie setki lat we względnie spokojnym i... obcości. Dziś taka izolacja grup ludzkich jest coraz mniej możliwa: albo komunikacja między ludźmi i zrozumienie oraz współpraca i współżycie stają się lepsze, albo grozi walka i zabijanie się. Ale to wszystko bardzo trudne i złożone sprawy.

Dla siebie samego wyciągam z doświadczenia „Shoah” dwie konkluzje. Pierwsza — że krzywdą, którą się nam wyrządza, oskarżając nasz naród o udział czy co najmniej akceptowanie wielkiej zbrodni, jest czymś zupełnie niewspółmiernym do mordowania milionów ludzi. Psychologicznie zresztą rozumiała pomyłka Lanzmanna nie wydaje mi się tak istotna w jego wielkim dziele ponownego ukazania tej wielkiej tragedii ginącego narodu. Druga konkluzja — to przekonanie, że jednak jesteśmy odpowiedzialni. Polscy chłopcy, przynęceni lub obojętni, uprawiali pola wokół Treblinki i Majdanka, bo przecież musieli. Co mieli robić? Anglicy i Amerykanie też wtedy nie reagowali. A kiedy w Indonezji w ciągu kilku dni zabito kijami kilkaset tysięcy Chinczyków, kiedy zginęło w walce lub z głodu kilka milionów katolickich Ibów w Nigerii, kiedy wybito kilka milionów mieszkańców Kamputy... jak reagowali wtedy chrześcijanie i ludzie dobrej woli? A jeśli jutro, bliżej lub dalej zacznie się następna rzecz — czy rzeczywiście będziemy zupełnie niewinni?

A.W.

## Krótko i węzłowato

# MODLITWA O JEDNOŚĆ

Rozpowszechnia się zwyczaj codziennego odmawiania „Ojciec nasz” w intencji jedności chrześcijan. Oto jak staram się komentować w myślach wezwania Modlitwy Pańskiej, gdy ją odmawiam w tej intencji.

„Ojciec nasz”. Co to znaczy „nasz”? Bóg jest ojcem wszystkich ludzi, niezależnie od rasy i religii. Boże ojcostwo łączy nas wszystkich. W szczególności jednak sposób łączy uczniów Chrystusa, autora tej modlitwy. Mamy wspólnego Ojca i mamy wspólnego Chrystusa — kogoś, kogo wspólnie uważamy za Zbawiciela. Wspólnie wierzymy w Boga trójjedynego. To nas zasadniczo wyróżnia spośród reszty wierzących i stanowi zasadniczą więź. Ojciec nasz, Ojciec Chrystusa, Ojciec wszystkich chrześcijan.

„Któryś jest w Niebie”. Bóg jest w Niebie. Bóg jest blisko nas, jest w nas, ale zarazem ponad nami. Nieskończenie przekracza nasze pojęcia. Przekracza także nasze różnice: to, co nam się wydaje nie do pogodzenia, być może godzi się w Bogu, który jest In-

ny. Któryś jest w Niebie, a nie na naszej zrytej podziałami Ziemi.

„Świętę się imię Twoje”. Imię Twoje jest święte. Święte są też wszystkie miejsca, gdzie się wzywa Twego imienia, niezależnie od sposobu, w jaki się to czyni. Święte są księgi innych religii, a tym bardziej innych wyznań chrześcijańskich. Święte są ich modlitwy. Świętę się imię Twoje, gdziekolwiek jest wzywane.

„Przyjdź Królestwo Twoje”. Przyjdź Królestwo Jedności! Niech już za naszych dni nadejdzie czas — jeśli nie Jedności, to przynajmniej zgody między Kościołami chrześcijańskimi. Niech już za naszych dni minie czas wzajemnych oskarżeń i potępień, wzajemnego odsądzania się od chrześcijaństwa. Niech nadejdzie czas zrozumienia, że „nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o mnie”. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami” (Mk 9, 40). Przyjdź Królestwo Twoje, któryś jest Jednością w Wielości.

„Bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na Ziemi”. Wolą Twoją jest,

abyśmy byli jedno. Jezus umarł, „aby rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno” (J 11, 52), a więc brak troski o Jedność jest ciężkim grzechem, jest lekceważeniem Jego śmierci, jest lekceważeniem Krzyża. Bądź wola Twoja nie tylko wśród aniołów i zbawionych, ale również na Ziemi, w Kościele cierpiącym rozłam.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Daj, abyśmy wspólnie łamali się świętym Chlebem Twego Ciała. Duchu Święty, wskaż, jak przekroczyć bariery różnic doktrynalnych, które uniemożliwiają wspólnotę Stołu. Chleba naszego najświętszego daj nam wspólnie.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Odpuść nam naszą część winy za rozłam, tak jak wybaczasz naszym braciom z innych Kościołów ich winy wobec nas. I odpuść nam nasze grzechy przeciw Jedności.

„I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode Złego”. Nasza chęć Jedności jest szczerą, ale słabą ludzką słabością: nie wystawiaj jej na próbę. Wybaw nas od podstępów Rozłamcy! I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw od rozłamu. Amen.

JONASZ

## Bez klucza

# POLSKA ROKU 1985

Jak przebiegał w Polsce miniony rok 1985? Prosta odpowiedź brzmi: rok 1985 przebiegał w Polsce nienaukowo. Oczywiście — nie sam w sobie, ale w stosunku do naukowych prognoz, które stawiali wybitni uczeni lat poprzednich.

Naukowe przewidywanie cieszyło się w owych latach poprzednich wielkim szacunkiem. I tak np. sławny prof. H.J., członek PAN, mówił w roku 1962 na zjeździe uczonych w Jabłonie: „Bez świadomości tego, co nas czeka w przyszłości, bez takiej wizji, nie ma mowy o dobrej organizacji nauki. Wtedy dopiero możemy jako tako sensownie organizować naszą pracę, gdy wiemy, co nas czeka”.

Otóż to — wiedzieć, co nas czeka. Na praktyczne znaczenie prognoz — pod warunkiem, że prognozy mają charakter realistyczny, a zarazem śmiały — zwracał uwagę prof. Edward Rosset, autor książki pt. „Polska roku 1985 — Wizja demograficzna” (PWN, 1965). Czytamy u niego: „Planowaniu gospodarczemu potrzebne są prognozy, mówiące o tym co będzie, a nie o tym, co mogłoby być”. Ponadto: „...chodzi tu o odwagę śmiałego spojrzenia w przyszłość, o odwagę przeciwstawienia nowego staremu, o zwycięstwo wyobraźni nad empirią”. Gruntowna analiza problemów demograficznych i innych poprowadziła go ku optymistycznemu wnioskowi: „Polska roku 1985 odgrywać będzie w systemie państw socjalistycznych, a tym samym i w świecie nader ważną rolę”.

Jeszcze większym optymizmem przepełnione dziełko napisał Wiktor Buch

— też pt. „Polska roku 1985” (KiW, 1968). Autor prognozował, że ludność Polski w roku 1985 wyniesie 39,6 mln, ale to nic, bo zarazem dochód narodowy wytworzony na głowę ludności przewyższy poziom krajów zachodnioeuropejskich, spożycie zaś — w porównaniu z 1965 rokiem — wzrośnie aż 3 razy. Mięsa na osobę rocznie wypaść miało 72 kg, a ryb — 12 kg. W możliwościach nabywania tkanin i obuwia ludność PRL miała znacznie prześcignąć kraje Europy zachodniej, o ile oczywiście nie posuną się naprzód w stosunku do lat sześćdziesiątych. Produkcja energii elektrycznej na mieszkańca zamykała się liczbą 5 tys. kWh, a tworzyw sztucznych — 45 kg rocznie (więcej niż w Japonii). Samochód natomiast przewidywano tylko dla co piątej rodziny. Przybyć miało również mieszkań: licząc od 1970 do 1985 roku — aż o 6 mln. Liczba łóżek szpitalnych winna była wzrosnąć trzykrotnie. Natomiast problemy ze żłobkami, przedszkolami i szkołami powinny zostać rozwiązane, mimo rozpoczynania nauki szkolnej już od 6 roku życia i wprowadzenia szkoły 12-letniej. W sumie — nastąpić miało ogólny rozwój i wzrost. Zmaleć miało jedynie spożycie wódki — do 2,4 l na osobę rocznie.

Trzeba przyznać: dość piękna wizja. W dodatku — nacechowana tzw. probabilizmem, więc uwzględnieniem stopnia prawdopodobieństwa w kategoriach realistycznych i naukowych. Okazuje się jednak, że i takie pocucie prawdopodobieństwa bywa chwiejne. Pomijając już inne pozycje prognozy — nawet z wódką się nie zga-

dza. Zamiast zmaleć — spożycie jej wzrosło do 9 l rocznie na głowę.

Wspanialsze jeszcze prognozy stawiali Artur Bodnar i Maciej Deniszczuk w 1972 r. Wizji ich niepodobna jednak ocenić w całości, ponieważ sięga ona aż do roku 2000. Według autorów, dochód narodowy wytworzony w Polsce na jednego mieszkańca w 1980 osiągnąć miał poziom Francji i Szwecji z lat 1967—68. Mieszkańcy miało przybyć więcej niż wedle wizji z lat sześćdziesiątych, osiągając roczny przyrost w 1985... 460 tys. Nastąpić miała powszechna technizacja, urbanizacja i motoryzacja, zaś wzrost spożycia i usług — na miarę najwyżej rozwiniętych krajów świata. W sumie — gospodarka PRL osiągnąć miała „wczesne stadium gospodarki przemysłowej”.

W jednym punkcie autorom może nie całkiem chybiło. Tu i ówdzie rysuje się w Polsce rzeczywiście jakiś postindustrializm. Nicstety, polega on na tym, że stare maszyny zużyły się ostatnio ogromnie, nowych nie przybywa, więc słyszy się czasem: „nie, długo będzie po przemysłe”. Życie natomiast przyniosło pewne wyjaśnienie dla faktu nie zawsze dobrej organizacji pracy naukowców w latach poprzednich: po prostu nie wiedzieli oni, co nas czeka...

Dlaczego przypominam wizję Polski roku 1985 dopiero teraz, kiedy rok ów przeminął? Właśnie dlatego, że przeminął. W styczniu ub. roku mogliśmy przecież jeszcze mieć nadzieję, że a nuż do końca roku zdarzy się jednak coś nadzwyczajnego, ot, choćby cudowne rozmnożenie czegoś. Dziś — możemy spokojnie wspominać stare naukowe prognozy. Stanowią one ciekawą przyczynę do polskiej myśli „miałoiściny”. „Miałoiizm” — wiadomo — oznacza ścisłą wiedzę o tym, co miało być.

NATA

## Zapiski wczesnego emeryta

# OPOWIEŚĆ ZIMOWA

Było późne popołudnie. Ktoś zadzwonił, poszedłem więc otworzyć. W drzwiach stanął roznosić mleka.

— Mogę u pana trochę posiedzieć? — zapytał bez żadnych wstępów.

— Proszę bardzo — wpuściłem go do środka. — Czy coś się stało?

— A, pokłóciłem się z żoną i wyszedłem z domu — odpowiedział. — Niech się pomartwi, gdzie jestem.

Zrobiłem herbatę. Nałamałem po kieliszeczku nalewki wiśniowej. Zapaliliśmy po papierosku.

— Wie pan — zacząłem dyplomatycznie — nie chciałbym się mieszać do spraw rodzinnych, ale to może trochę nie za... jakby to powiedzieć... nie za pięknie, zostawić tak kogoś, żeby się martwił.

— A wiesz pan, co ona sobie wymyśliła? — zapytał roznosić. — Żebym synkowi jej siostry pomógł napić wypracowania.

— Ma pan bogate doświadczenie życiowe, jest pan dobrym obserwatorem,

coż to dla pana — pomóc dzieciakowi w zadaniu.

— Ale temat tego wypracowania był „opisać uroki zimy” — roznosić na samo wspomnienie zatrzęsł się ze złości.

— To nic nowego. Pamiętam, jak chodziłem do szkoły, to sam pisałem podobne zadania. O lepieniu bałwana, o łyżwach... — przypominałem sobie dawne dzieci.

— I nartach — przerwał mi roznosić. — I o mrozie, co maluje kwiaty na śniegach. Takie tam bajdy! Panie, ja zimy nienawidzę jak zarazy! Drugą parę butów sól mi zre. Trochę mrozu, mleko mi zamarza, szkło rozsada i na flaszkach jestem stratny. Ale najgorsze, że prąd znowu wyłącza... —

Na szczęście mieszkamy w niskim bloku — starałem się go pocieszyć. — Prąd wyłącza, to bez światła pan posiedzi, telewizji pan nie pogłąda i na najwyżej lodówka się panu rozmrozi. A ci z wysokich bloków to jeszcze wody nie mają, bo hydrofor bez prądu nie pracuje...

— Woda! Co mi woda! — denerwował się roznosić. — W sobotę jak wyłączyli prąd, to siedział akurat w windzie, bo w wieżowcach też przecież roznoszę. Dwie godziny, panie! Ja z 20 litrami chudego i 3 pełnotłustego mleka, zawieszony między piętrami i na dodatek papierosów ze sobą nie miałem. A ona mi każe uroki zimy opisywać! Nerwicy można dostać...

Zastanawiałem się, jak zrzęcznie zmienić temat na mniej drażliwy. Rozważałem też, czy nie podjąć się pomocy w nieszczęsnym wypracowaniu. Nagle zgąsło światło. Wstałem, żeby poszukać świecy i rąbnąłem głową w uchylone drzwi barku. Przysiadając z bólu, potraściłem szklankę, która rozbila się na podłogowej wykładzinie.

— Uroki zimy! — powiedzieliśmy zgryźliwym chórem, kiedy wreszcie zapaliłem świecę.

— To ja już pójdę — odezwał się po chwili roznosić. — Wiesz pan, żona ma już swoje lata, ale strasznie nie lubi siedzieć sama po ciemku.

Odprowadziłem go do drzwi. Schodził w dół, przyświecając sobie zapalniczką. Kiedy potykał się o jakąś wycieraczkę albo przewrócił butelkę na mleko, słyszałem, jak cicho klinie. Zacząłem zmiatać rozbite szkło.

Jarosław STARZYK